GAZETA POLSKA CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 50. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 15go grudnia 1904 roku. Rok 32.
ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski [illegible] $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 na rok $1 50 na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pan W. Radomski i pan W. Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Ivanhoe Minn., Wilno, Minn. Gilman, Minn. St. Paul i Minneapolis, Min.

Pan W. Michalski kolektuje za "Gazetę Polską" Scranton, Throop Oldforge, Pittston, Plymouth, Nanticoke, Wilkes Barre, Ashley, Hazleton, Mahony City, Mt. Carmel, Shamokin i miasta okoliczne w Pennsylvania.

Pan Paweł Kostkiewicz kolektuje w Chicago i okolicy i w stanie Indiana.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Do Czytelników.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "December 4," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się we grudniu 1904. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz.

Wojna Rosyi z Japonią.

Zatopione okręty. Zaprzeczają. "Złota Góra." "Sevastopol" na dnie morza. Bombardowanie miasta. 13 tysięcy żołnierzy ginie. Deszcz żelazny. Wielkie demonstracye antyrządowe w Rosyi.

Ostatni tydzień przyniósł nam ważne wieści z placu boju. Wieściami temi są raporty, które donoszą o zniszczeniu wojennych okrętów rosyjskich w porcie Artura. Okręty te, jakkolwiek nie były w świetnym stanie jednakże w razie potrzeby mogłyby moskalom dobrze jeszcze posłużyć, a japończykom wiele szkody wyrządzić! Dzięki zdobyciu gory 203 metrów, japończycy mogli bombardować przystań portową i zniszczyć te okręty, które tam stały na kotwicy. Można więc śmiało powiedzieć, iż w ostatnich czasach japończycy odnieśli dwa wielkie zwycięstwa t. j. zdobyli jedną z najważniejszych pozycyi: górę 203 metrów i zniszczyli resztki floty portarturskiej. Gdy wojna się zaczęła w Porcie Artura były następujące okręty: Petropawłowsk, Carewicz, Retwizan, Pobieda, Pereświet, Sewastopol, Połtawa. Dwa pierwsze okręty zginęły z początku wojny, reszta z wyjątkiem może Sewastopola zniszczoną została bombardowaniem z góry 203 metrów.

Obecna sytuacya pod fortecą portu Artura zmieniła się zupełnie. Forteca ta tak już jest osłabiona, iż generał Nogi nie potrzebuje spieszyć się ze zdobyciem przez szturmy, gdzie traci się masę ludzi. Może natomiast spokojnie czekać chwili, w której zabraknie moskalom żywności, a wtenczas sami się poddadzą. Czując się dość bezpiecznym i pewnym w swojej sytuacyi gen. Nogi może śmiało posłać znaczną część swojej armii marszałkowi Ojamie, który właśnie czeka na posiłki, gdyż chce ostatecznie zmierzyć się z Kuropatkinem i albo wygrać i zniszczyć armię rosyjską, albo się cofnąć i czekać nowych zasiłków.

Poraz drugi nadchodzą wieści o wstrzymaniu floty Bałtyckiej w drodze. Jeżeli więc po kilku dniach wieści zostaną ponownie potwierdzone, to można mieć nadzieję, iż są one prawdziwe. Wedle tych wieści Car nie zważając na prośby swoich doradzców, wielkich książąt, wysłał rozkaz admirałowi Rożdiestwieńskiemu aby wstrzymał się w drodze, gdyż dalej nie pojedzie.

Rozkaz ten zupełnie jasno pokazuje iż Car nie wierzy absolutnie aby flota bałtycka mogła odegrać jaką ważną akcyę wojenną na wodach wschodnich. Obecnie flota Bałtycka jest gdzieś niedaleko Madagaskaru. Być może, że car miał zupełną słuszność wydając ten rozkaz. Jedyny port rosyjski Władywostok jest zamarznięty, Port Artura zaś w rękach japońskich, zatem flota Bałtycka nie miałaby faktycznie żadnej przystani na wodach wschodnich i musiałaby się stawicznie błąkać bez celu. Podczas takiego błąkania się łatwoby mogli japończycy wprowadzić flotę w zasadzkę i zniszczyć zanim by zdążyły zagrzać się lawety armat okrętowych.

Armia gen. Kuropatkina jest nader czynną. Tak zwane "fruwające kolumny" (lekka konnica) w znacznej liczbie zaszły wokoło lewe skrzydło armii japońskiej. W ciągu tygodnia zaatakował moskali gen. Oku ze swoją dywizyą i po trzydniowej walce zmusił do odwrotu.

Zatopiony okręt.

TOKIO, 12 grudnia. — Japoński krążownik Saiyen najechał na minę podwodną i zatonął. Z załogi ocalono 15 oficerów i 175 żołnierzy. Kapitan Tajtima i 30 żołnierzy poszło na dno. W urzędownym raporcie japońskim piszą, iż okręt Saiyen najechał na minę podczas bombardowania fortecy. Wybuch miny rozerwał bok okrętu, który zaczął się palić. Wtenczas nie było już ratunku innego prócz ucieczki z okrętu. Nadjechały inne okręty ja[illegible] większa część załogi zdołano wyratować.

Okręt Saiyen odznaczał się tem, że spełniał zwykle najniebezpieczniejsze funkcye.

O rezultacie bombardowania donoszą: "Pięć pocisków japońskich uderzyło w "Pobiedę", siedm w Bayan'a. Strzały te wyrządziły wielkie szkody. Również wielkie szkody zostały wyrządzone na okręcie Pallada, który przedziurawiono poniżej linii wodnej. Smutny los spotkał także okręt Galiah, który wyciągnięto na mieliznę gdyż zaczął tonąć.

Zaprzeczają.

PETERSBURG, 12 grudnia. — Raporty rosyjskie, publikowane w Londyńskiej gazecie, a donoszące o rozkazie, który wstrzymał flotę Bałtycką w podróży zostały zaprzeczone przez moskali. Flota jedzie dalej, ale jak daleko dojedzie niewiadomo.

Służą moskalom.

EYDTRUHNEN, Niemcy, 12 grudnia. — Strasznego bezprawia dopuścili się tutaj niemcy na gornikach tu pra ujących, tych mianowicie, którzy pochodzą z granic cesarstwa i królestwa. Wszystkich tych górników odstawili oni do Rosyi, gdzie wliczono ich do rezerw powołanych pod broń. A więc niemcy złamały neutralność!

Nowe armaty.

HONOLULU, 10 grudnia. — Angielski parowiec Dulwich złożył na lądzie dla japończyków 400 ciężkich armat i 3.000 ton amunicyi dla marynarki. Z powodu otrzymania tego ogromnego zapasu admirał Togo otrzyma nowe ładunki i nowe działa. Parowiec angielski jechał w takiej tajemnicy iż dopiero po przybyciu do portu dowiedziano się o nim. Parowiec nazywa się "Mongolia".

"Złota Góra."

TOKIO, 13 grudnia. — Jedna ze silnych i ważnych pozycyi rosyjskich t. z. "Złota Góra" przeżyła straszne chwile w ciągu ostatnich 36 godzin. Grad kul zasypywał tą pozycyę niszcząc i łamiąc wszystko co tylko złamać się dało. Bombardowanie to wyrządziło wielkie szkody i osłabiło tę pozycyę ogromnie. Prawdopodobnie japończycy chcą zdobyć ten port bo i z drugiej strony zniszczyli wewnętrzną część fortecy.

Sewastopol zatopiony.

LONDYN, 13 grudnia.— Donoszą z Tokio, iż wycieczka, urządzona przez japońskie torpedowce w celu zniszczenia okrętu "Sewastopol" udała się znakomicie i że obecnie okręt ten a z nim wszystkie okręty wielkie w Porcie Artura nie istnieją.

13,000 ludzi zginęło.

LONDYN, 13 grudnia.— Donoszą tutaj z placu boju iż straty japońskie pod Portem Artura, licząc od października do obecnego czasu wynoszą 13.000 zabitych i 10.000 rannych.

Deszcz żelazny.

TOKIO, 13 grudnia. — "Deszcz żelazny, jaki urządzili moskalom japończycy poczynił ogromne szkody jak donosimy poniżej. Tutaj dajemy spis zniszczonych okrętów: Cztery wielkie okręty bojowe, dwa krążowniki, jedna łódź torpedowa, i jeden torpedowiec zapasowy. Dalsze bombardowanie małych łodzi torpedowych jest zbyteczne, gdyż łodzie te szkody wyrządzić nie mogą.

Natomiast burzą japończycy miasto, w którem zdołali wzniecić pożar. Straszna chwila dla załogi zbliża się szybko.

Zupełnie zniszczone.

LONDYN, 13 grudnia. —Z Tokio donoszą do gazety "Daily Mail": Rosyanie nie uprzątnęli swoich zabitych żołnierzy dlatego, że załoga jest bardzo szczupła, a boją się wysłać oddziałów z fortów, które każdej chwili mogłyby być zaatakowane przez nieprzyjaciół. Forteca wewnątrz była przez ostatnie 36 godzin ustawicznie bombardowaną ze wzgórza 203 metrów. Szkody w porcie ogromne, gdyż kule wzmocniły pożar. Od pożaru bardzo wiele ucierpiał arsenał. Co do zaprowiantowania i ilości amunicyi nic powiedzieć nie można, gdyż zapasy podobno już wyszły a wiele zniszczyły japońskie kule. W nocy z dnia 12 na 13 b. m. japończycy atakowali kilkakrotnie rosyjskie pozycye.

Utarczki

TOKIO, 13 grudnia. — Z placu boju donoszą o licznych utarczkach: O 2 godz. w nocy b. m. oddział rosyjskiej kawaleryi zaatakował Peitaitorn lecz z wielkiemi stratami i w zupełnym nieporządku musiał się cofnąć na północ. Tejże daty w dzień po południu oddział moskiewskiej artyleryi zaczął bombardować pozycye japońskie na zachód od góry Nanpao zwane Yaotnu i Tangschia paotzu. Strzelanina ta nie wyrządziła japończykom żadnej szkody, gdyż kule nie trafiały w pozycye. Ale japończykom sprzykrzyło się słuchać tego pukania więc wysłali oddział kawaleryi, który objechał wądołami i napadł moskali niespodzianie z tyłu. Zaskoczeni moskale puścili się galopem do swoich, straciwszy kilkudziesięciu żołnierzy.

250,000,000 pożyczki.

LONDYN, 9 grudnia. — Rosya zwaryowała chyba na punkcie robienia pożyczek. Rząd rosyjski znowu postanowił zaciągnąć pożyczkę, większą niż kiedykolwiek dotychczas bo 250 milionów dolarów. Pożyczkę tę mają uczynić banki francuskie i niemieckie. Ciekawa rzecz, kto później będzie te pożyczki spłacał? Jak wiadomo, w Rosyi głód panuje od dłuższego czasu, a i prowincye takie jak Finlandya, Polska i inne, nie będą w stanie długów pokryć, gdyż same ustawicznie przechodzą przesilenia ekonomiczne.

Przewrót w Rosyi.

PETERSBURG, 12 grudnia. — W Rosyi stał się znowu fakt zadziwiający, który dowodzi iż prądy postępowe zwyciężają. Coraz częściej dowiadujemy się o ustąpieniu tego lub owego wybitnego moskala, który po dawnemu chciał trzymać naród pod batem. Dzisiaj mamy do zanotowania aż trzy takie rezygnacye. Pierwszy rezygnował ze swego stanowiska Wielki Książe Aleksy, drugi rezygnował Wielki Książe Serginiusz, który porobił wielkie defraudacye w kasie rosyjskiego Czerwonego Krzyża, trzeci zrezygnował M. Murawiew, zniechęcony tem, iż car daje posłuch liberalniejszym przedstawicielom państwa. Rezygnacye tych trzech panów są bardzo ważne, gdyż wywierali oni ogromny wpływ na politykę państwową. Usunięcie się ich może wyjść tylko na dobre dla ogółu.

Flota rosyjska zatopiona!

LONDYN, 9 grudnia. — Reszti floty rosyjskiej w porcie Artura został ostatecznie zniszczone przez kule armat japońskich, ustawionych na wzgórzu 203 metrów. Zostały zatopione trzy okręty rosyjskie: Połtawa, Retwizan i Pereświet. Oprócz tych trzy okręty wojenne rosyjskie połamane przez kule, lecz jeszcze nie zatopione. Ocalał jeden okręt Sewastopol, który skrył się za górą, gdzie japońskie kule nie mogą go dosięgnąć. Z japońskich okrętów na wodach portarturskich są: 4 wielkie bojowce, trzy krążowniki, 10 torpedowców. Czekają widać japończycy na flotę bałtycką.

24 zamordowanych.

BANDA GREKOW zamordowała dwudziestu czterech Bułgarów w wiosce Aitos, w pobliżu Surowicz w Macedonii.

Ogromne demonstracye w Rosyi.

PETERSBURG, 12 grudnia. — Telegramy dzisiejsze przyniosły niespodzianie wieści o wielkiej i krwawej demonstracyi, jaka się odbyła w stolicy carów. W demonstracyi brało czynny udział kilka tysięcy ludzi, zarówno mężczyzn, kobiet i dzieci. Tłum demonstrujący zebrał się na wielkim placu zwanym "Newskij Prospekt, wprost przed Kazańskim Soborem.

Jak zwykle w takich razach tak i tym razem tłumy zbrojnej policyi i szpiegów kręciły się wokoło. W tem w kilkunastu miejscach podniesiono czerwone sztandary i jednocześnie ozwały się gromkie okrzyki: precz z despotyzmem, precz z wojną, precz z samodzierżawiem!

Tej chwili właśnie czekała policya i szpiedzy. Carscy siepacze, jak wściekli rzucili się na tłumy, na co odpowiedziano kijami. Wtenczas dobyli policyanci szabel i zaczęli rąbać na prawo i na lewo. Wszczęła się bójka nie na żarty. Tłum i policya kotowały się wśród okrzyków. Bitwa trwała krótko. Zostało rannych kilkunastu policyantów dobrze poturbowanych. Gdy żandarmom udało się rozpędzić najgłówniejsze, masy oddziały wojska maszerowały we wszystkich kierunkach, niedozwalając nikomu stanąć w miejscu. Wskutek tego sztucznego ruchu, gromady nie mogły zebrać się znowu w jedno miejsce aby demonstrować powtórnie; pomimo to plac i sąsiednie ulice zapakowane były ludźmi i wojskiem do późna w nocy. W demonstracyi tej przewódzcami byli robotnicy i studenci. Oni skupiali się ludzi w około siebie, oni rzucali hasła i podnosili rewolucyjne sztandary; policya rzucała się w środek i chciała uchwycić tych przewódzców wraz ze sztandarami lecz tłum uzbrojony w kije zrobił policyi taką łaźnię, że się jej odechciało "zaobywać" po raz drugi. Starsi obywatele twierdzą, iż demonstracya ta była jedną z największych od 1901r., kiedy to sotnie kozaków szarżowały po tymże Newskim prospekcie. W zachowaniu się policyi do tłumu, o ile prawdę podają telegramy, było wiele umiarkowania; policyanci używali wprawdzie szabel, ale bili tylko płazem. Demonstracya była zapowiedziana i urządzona przez rosyjską partyę socyalistyczną. Demonstracye na tydzień przedtem obwieszczały wielkie czerwone plakaty, które tajemnie rozrzucono po wszystkich częściach miasta. Dziwnem było wystąpienie prasy rosyjskiej, która w dniu demonstracyi wydrukowała na pierwszej stronie ostrzeżenie. Do ludzi w żałobnych obwódkach. Ostrzeżenie to wzywało mieszkańców aby najlepiej nie wychodzili z domów, a szczególniej aby się nie gromadzili na Newskim prospekcie. W ten sposób całe miasto uwiadomione zostało o demonstracyi i w oznaczonym czasie t. j. o 7 godzinie w południe podniesiono pierwsze czerwone flagi, na widok których ozwały się dźwięki Marsylianki. Po demontsracyi, gdy zdołano tłum w części rozpędzić rozstawiono co kilka kroków oddziały konnych żandarmów, którzy nie dozwalali przechodniom stawać na trotuarach, by w ten sposób nię dopuścić od skupienia się gromad w jedno miejsce. W czasie demonstracyi zrobiono 100 aresztów. W Petersburgu panuje nastrój, iż niema wojny rosyjsko-japońskiej, natomiast jest wojna ludowo-carska. Zobaczym, czy ta wojna się rozwinie i co światu przyniesie?

Znowu nieporządki.

PETERSBURG, 3 grudnia. — Z powodu procesu Sazanowa, który odbywał się wczoraj, partya socyalistyczna rozrzuciła setki plakat nawołując ludność do demonstracyi przed gmachem sądowym. Proklamacya wzywała aby każdy z demonstrantów przyszedł uzbrojony w broń palną. Czy demonstracya ta odbyła się czy nie — niewiadomo!

Zaburzenie.

EKATERYNOSŁAW, 13 grudnia. — Podczas posiedzenia rady miejskiej wtargnął do bali tłum robotników, który dopominał się polepszenia miejscowych warunków życiowych; prezes rady miejskiej pogardliwie zmierzył mowcę robotników i kazał mu się wynosić lecz gromada zakrzyczała pana prezesa i mowca powiedział wszystko co miał na sercu. Zrobiono wiele aresztów. Spodziewają się demonstracyi.

Demonstrują!

MOSKWA., 13 grudnia. — Studenci tutejszego uniwersytetu urządzili wielką demonstracyę przed rezydencyą prof. Timirjarewa. Jednym z najlepszych "numerów" tej demonstracyi była wspaniała kocia muzyka. Prof. Timirjarew napisał artykuł p. t. "Wolność studentów". W artykule tym występuje "profesor" przeciw studentom. Po ukończeniu demonstracyi przed domem profesora Timirjajarewa studenci pomaszerowali głównemi ulicami miasta śpiewając Marsyliankę. Policyi nie można było znaleźć nawet na lekarstwo.

Proklamacye.

RYGA, 13 grudnia. — Rewolucyjne proklamacye rozrzucono tutaj w wielkiej ilości; policya poczyniła wiele aresztów. Demonstracyi jak dotychczas nie było.

Amerykanie otruci w Indyach.

LONDYN, 8 grudnia— Telegram z Lahore w dystrykcie Rinjab, Indye angielskie, donosi, że żona i dzieci doktora Benjamin, amerykańskiego episkopalnego misyonarza, zostały otrute. O zbrodnię posądzają krajowca, który niedawno przeszedł na wiarę chrześcijańską.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 45/100	15c.
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 89/100	25c.
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	52 83/100	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 90/100	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 00/100	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 58/100	25c.
LIRA — do Włoch	19 90/100	25c.

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

GRUDZIEŃ.

16 P. Adelajdy, Ananiasza.
17 S. Łaza za biskupa
18 N. Wunibaldego, Gracyna.
19 P. Nemezyusza m.
20 W. Chrystyana, Pelagii.
21 Śr. Tomasza apostoła.
22 C. Demetryusza, Zenona.

Wiadomości z Polski.

KRÓLESTWO POLSKIE

Dworzec Centralny.

WARSZAWA. — Uśpiona od tylu lat sprawa budowy dworca centralnego na miejscu dzisiejszego dworca wiedeńskiego nie była bynajmniej zaniechana, lecz się znajduje na pomyślnej drodze, gdyż przychylnie została przyjęta przez ministra komunikacyi. Wykonanie tego projektu jednak, jak obecnie, jest wstrzymane do czasu ukończenia wojny. Projekt, który ma szanse urzeczywistnienia polega na budowie dworca centralnego na miejscu dzisiejszego wiedeńskiego z przeprowadzeniem tunelu pod aleją Jerozolimską, linii do brzegu Wisły i połączeniem jej przy pomocy specyalnego mostu z siecią kolejową praską, gdzie stanie oddzielny dworzec, wspólny dla tamtejszych kolei.

Samorząd.

WARSZAWA. — Donoszą, iż bawił tutaj kierownik departament w ministerstwie spraw wewnętrznych dla spraw samorządu rzeczywisty radzca stanu Gerber, który ma zlecenie ministra Mirskiego zbadać nasze postulaty tak miejskie jak i wiejskie. Idzie o utworzenie samorządu miejskiego i ziemstw. Czy ks. Mirski będzie mógł przy najlepszych chęciach przeprowadzić tę reformę, czy stanie mu sił do ich przeprowadzenia, nie wiemy.

Również nie wiemy, czy projekty ks. Mirskiego są szczere, jak wszystko dotychczas, pochodzące z rąk rosyjskich, blagą dla zamalowania oczu.

Urzędowny raport.

WARSZAWA. — O rozruchach ostatnich wciąż jeszcze rozpisują się gazety polskie po za kordonem rosyjskim. Ogłoszono w ostatnich czasach urzędowny raport, podany przez jedno z pism rosyjskich w Warszawie.

Dziesięć trupów, 47 rannych, nie licząc tych, którzy jako lżej ranni pozostają ukryci, 600 aresztowanych w pierwszej chwili, z tych połowa puszczona w ciąg 24 godzin, z pozostałych jeszcze kilkudziesięciu puszczono na wolność po sprawdzeniu tożsamości osób; ostatecznie wyżej 200 osób oddanych pod śledztwo ściślejsze. W kościele Wszystkich Świętych, który stanowi tło do obrazu, krwawych wydarzeń ubiegłej niedzieli (13 bm.), zaszłym na placu Grzybowskim i w ulicach sąsiednich, znaleziono kilkadziesiąt rewolwerów, tyleż długich nożów, oraz przy podwójnem poszukiwaniu, dokonanem już po opróżnieniu kościoła przez policyę i przez prokuratora nocą z niedzieli na poniedziałek, aresztowano dodatkowo 6 czy 8 osób, ukrytych po za ołtarzami, w konfesyonale, w jakiejś nyży kościelnej.

Raport pisma "Warszawskij Dniewnik" dosłownie brzmi, jak następuje:

W niedzielę, o godź. 12 m. 20 w południe, przed samym końcem nabożeństwa z kościoła Wszystkich Świętych wyszła na plac Grzybowski niewielka, zwarta kupa, która wywiesiwszy czerwony Sztandar, zaczęła śpiewać pieśni treści rewolucyjnej i w tym samym czasie padły z pośród niej strzały do posterunku policyjnego, które zabiły na miejscu policyanta Szimanica i zraniły starszego dozorcę rewirowego, oraz dwu innych policyantów. Z kolei policya ze swej strony zmuszona była użyć broni, przyczem dozorca rewirowy, do którego dano z bliska dwa strzały, uderzeniem szabli powalił strzelającego. Potem tłum manifestantów rozprószył się i znaczna jego część skierowała się do portyku, pomieszawszy się z publicznością, wychodzącą z kościoła, w którym podówczas nabożeństwo już się skończyło. U portyku w dalszym ciągu strzelano do policyantów i rzucano kamieniami, wskutek czego wyjście z kościoła otoczyli policyanci i oddziały żandarmeryi, oraz przybyło na wezwanie wojsko. Tłumowi stojącemu w portyku i w kościele oberpolicmajster zaproponował, aby odłączyli się swobodnie i byli wypuszczeni po za kordon. Zaraz potem część tłumu, biorąca czynny udział w zamieszkach, weszła napowrót do kościoła, pozostali zaś w liczbie 413 osób, pod konwojem piechoty byli odprowadzeni na podwórze ratusza, gdzie spisano ich nazwiska i po stwierdzeniu tożsamości, częściowo ich uwolniono.

W tymże czasie demonstranci zbierali się oddzielnemi grupami na ulicach, przylegających do placu Grzybowskiego i ze śpiewem pieśni rewolucyjnych, oraz strzelając, kierowali się na plac Grzybowski. Na ulicy Bagno, tłum, nie bacząc na wezwanie policyi do rozejścia się, szedł w dalszym ciągu, rzucając kamieniami i strzelając do policyi i do wojska. Jednocześnie z położonego na tej ulicy domu, dano kilka wystrzałów, wskutek tego po nowych, kilkakrotnych ostrzeżeniach, oddział wojska, znajdujący się na ulicy Bagno, dał salwę. Z pomiędzy demonstrantów, jak wyjaśniły zebrane wiadomości, 6 ludzi zabito, a 26 raniono. Osobom, pozostałym w kościele oberpolicmajster, w obecności proboszcza, dwa razy proponował wyjście dobrowolne, ale pomimo przekonywania, one tam w dalszym ciągu pozostawały i dopiero po upływie kilku godzin wyszły ztamtąd i w liczbie 250 ludzi były odprowdazone pod konwojem na podwórze ratusza, gdzie je spisano i częściowo wypuszczono.

Ani policya, ani żandarmi, ani wojsko do kościoła nie wchodzili. O godzinie 4 po poł. porządek został przywrócony i nie zakłócono go już w ciągu dni następnych.

Aresztowanie.

PIASECZNO. — Aresztowano tu gospodarza Skaryszewskiego, podejrzanego o zamordowanie 11-letniego Władysława Michalskiego za to, że pasł bydło na jego zagonie.

Powrót rezerw.

SOSNOWIEC. — Wszystkich tutejszych rezerwistów odesłano tu z Częstochowy z powrotem: a to z powodu braku pomieszczenia, żywności i braku umundurowania dla nich. Wróciło zatem do Sosnowca 5200 "zmobilizowanych" rezerwistów. Panuje tu z tego powodu powszechna radość. Widocznie skradziono po prostu te mundury, baraki i środki żywności, które figurowały w wykazach.

WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

O nazwiska.

PAKOŚĆ. — Na wiecu w Pakości poruszył radny miejski z Mogilna p. Jankowski sprawę zapisywania nazwisk polskich w księgach urzędów stanu. Z okazyi urodzenia córeczki, chciał urzędnik stanu cywilnego, aby p. Jankowski, zapisał nazwisko swej żony (jako z domu) nie Krobska, lecz Krobski. Pan J. dokumentu nie podpisał, a wobec mandatu karnego remonstrował, metrykami wykazał słuszność swego twierdzenia. Wydział obwodowy przyznał mu ostatecznie racyę.

Kupił od niemca.

POZNAN. — Hrabia Czarnecki z Ruska nabył, jak donosi "Schrimm. Krisbl.", od właściciela dóbr rycerskich p. Finterbusha, dobra Łęg i Łężek za 600 tysięcy marek. Nabywcy szczęść Boże!

Przeciw słowianom.

POZNAN. — "Bromberger Tageblatt" doniósł, że prezes rejencyi poznańskiej wydał następujące rozporządzenie:

"Obcokrajowców innych szczepów sławiańskich,(niepolskich którzy nie podlegają ograniczniu co do pobytu w państwie pruskiem, należy uważać za uprzykrzonych i ich wydalić, skoro się łączą z polakami w kraju. Odnośnym władzom polecono, aby przy wnioskach o udzielenie pozwolenia na handel wędrowny badali obcokrajowców pod względem narodowym. Powstrzymywać nalżey napływ obcokrajowców sławiańskich."

Wedle przyjętego sposobu, uważają władze pruskie nieledwie już każdego polaka z pod zaboru austryackiego i rosyjskiego za "uprzykszonego obcokrajowca." Teraz zwracają baczne oko na resztę sławian.

Szerzyciele kultury.

BYDGOSZCZ. — Przed izbą karną w Bydgoszczy stawali w tych dniach kolonista J. Mueller z Ustaszewa w powiecie żnińskim i jego żona, oskarżeni oboje o nieludzkie znęcanie się nad własną córką. Była ona od 4 lat zamknięta w komórce o jednem wejściu, półtora metra szerokiej i półtrzecia wysokiej. W dniu 20 lipca na skutek doniesienia żandarma Patzkłego przybyli na miejsce komisarz Schultz i nadwachmistrz Spollek ze Znina do mieszkania oskarżonych. W kącie ciemnej komórki, na kupie gnoju znaleźli córkę oskarżonych 33-letnią Karolinę, ubraną w koszulę. Widok nieszczęśliwej był przerażający, a powietrze tak wstrętne, że urzędnicy natychmiast się cofnęli. Według orzeczenia dra Pieczonki, Karolina Mueller cierpi na pomieszanie zmysłów. W swem zamknięciu poruszała się tylko na czworakach. Skoro się kto do niej zbliżył, wydawała przerażające krzyki i uderzała się ręką po głowie. Pożywienia otrzymywała widocznie dosyć.

Oskarżony ojciec twierdził przed sądem, że córka jego była zamkniętą 10—12 lat, ponieważ w napadach obłędu biła matkę.

Prokurator wniósł dla nieludzkich rodziców o rok więzienia. Sąd skazał ich na 3 miesiące.

Proces.

POZNAN. — Panu Józefowi Chociszewskiemu, zasłużonemu pisarzowi ludowemu wytoczyła prokuratorya gnieźnieńska proces z powodu znanych jego gier, mających za temat wypadki z historyi narodu polskiego, któremi rzekomo chciał podburzyć do gwałtów ludność polską przeciw niemieckiej. Proces został odroczony.

Bankructwo.

GNIEZNO. — Upadłość ogłosił w Gnieźnie mistrz piekarski Sławiński, który skutkiem oszustw, popełnionych przez żyda Rogozińskiego, stracił 71,000 marek. W krótkim czasie ogłosić będą pono musieli upadłość dwaj inni przemysłowcy, którzy również z Rogozińskim byli w stosunkach pieniężnych.

Echa upadku.

INOWROCŁAW. — Ze Strzelna piszą do "Dzien. Kuj.": Przez oszustwa żyda Rogozińskiego, zarwany został też młyn parowy p. Kurziga w Inowrocławiu. Wielu z naszych piekarzy i właścicieli jest poszkodowanych, jak np. p. Tilman, piekarz w Markowicach, na znaczną sumę, a pewiem piekarz w Strzelnie na 11,000 marek, dzierżawca wsi Golejewa pod Strzelnem podobno też na znaczną sumę. Jest jeszcze kilku w Strzelnie i w okolicy, którzy są także poszkodowani. Na razie nie znamy dokładnie tych sum, jakie muszą zapłacić. Niektórzy już są przysposobieni do doszczętnego majątkowego zrujnowania.

Nieszczęście.

WRZESNIA. —Straszne nieszczęście stało się w Chwalibogowie pod Wrześnią. Żona robotnika Łopatki, idac do doju zostawiła w izbie dwoje dzieci, napaliwszy poprzednio w piecu. Gdy powróciła, usłyszała krzyk starszego dziecka, które stało w płomieniach. Wprawdzie udało jej się płomień stłumić, ale dziecko tak ciężko jest poparzone, że wątpią o jego wyzdrowienie. Drugie dziecko, które wskutek dymu było blisko uduszenia, udało się uratować przez spieszne wyniesienie na świeżę powietrze. — O podobnem nieszczęściu donoszą z Wolsztyna, gdzie pozostawione samo w domu dziecko stróża Kurza spaliło się na węgiel.

Poświęcenie.

GOSTYN. — W Wielkim Strzelcu pod Gostyniem został poświęcony nowoprzebudowany tamtejszy kościół parafialny. Konsekracyi dokonał ks. biskup Likowski, który po konsekracyi odprawił uroczyste nabożeństwo i przemówił do licznie zebranych wiernych. Poprzednio odbyła się tam misya. Główną zasługę około pobudowania nowego kościoła podniósł tamtejszy prob. ks. dr. Wlazło i patron p. hr. M. Zołtowski z Godurowa. Ks. biskup Likowski już pięćdziesiąty kościół poświęcił.

Pożar.

POZNAN. — Wczoraj powołano straż ogniową na Stary Rynek nr. 31. W domu tym na pierwszem piętrze w izbie dla służącej zapaliły się różne rzeczy. Ogień przybrał dość wielkie rozmiary i zagrażał mieszkańcom, na wyższych piętrach, którzy z powodu gęstego dymu nie mogli wyjść na ulicę, lecz uciekli na poddasze. Straż ogniowa jednak zdołała dość wcześnie stłumić pożar i ocalić mieszkańców.

Lód będzie wolno brać tej zimy tylko z Warty, począwszy od miejskiego kanału zbiorowego w górę jej biegu, a więc mniej więcej od Miasteczka, dalej z Cybiny, ze zalanych łąk na Dębinie w pobliżu placu wyścigowego i z dołów w glinicach w Górczynie i na Jeżycach. Dowóz z lodu z miejscowości nie należących do obwodu policyjnego miasta Poznania, jest tylko wtenczas dozwolony, jeżeli dostawca wykaże się policyjnem poświadczeniem, że lód jego jest czysty.

PRUSY WSCH. I ZACH.

Rocznica.

FRYDLĄD. — Obchodzono tutaj 505 letnią rocznicę istnienia miasta Frydlądu. W roku 1354 miało ono 800 mieszkańców, przeważnie niemców. W roku 1697 całe miasto zniszczone zostało przez pożar. Ocalały tylko trzy domy.

Nowe mosty.

STAROGARD, — Prace przy nowym torze kolejowym Starogard-Skarszewy, jako przedłużonego nowego toru kolejowego Czerwińsk-Starogard, raźnie postępują. Wielkie trzy mosty przez Wierzycę już także na ukończeniu, tak, że w przyszłym roku prawdopodobnie będzie cały tor ukończony i otwarty.

Egzamin nauczycielski.

TUCHOLA. — Odbył się tutaj egzamin nauczycielski. Złożyli go z odznaczeniem panowie Bonin, Brader, Cichanowski. Dyba, Dege, Cyszarz, Greigk, Fedek, Held, Litwin, Maśkiewicz, Niemczyk, Pierzyński, Radke, Rolla, Sak, Sliwiński, Strzyżewski, Tarnowski, Waper, Wysocki i Zytner.

Nagroda za służbę

CHEŁMNO. — Wydział powiatowy przeznaczył dla następujących sług, którzy przez 7 lat na jednem miejscu wiernie służyli premie we wysokości 15 m. i to dla Andrzeja Nowaka w Chełmnie, Jana Stotzkewitza z Wiel. Lunów, Klary Czyżewskiej, Selmy Brzozowskiej z Chełmna i Anny Manikowskiej z Wiel. Lunów.

Przechrzta.

CHEŁMŻA. — Urzędnik kolejowy Pepiński w Chełmży, w Prusach Zachodnich nosi odtąd nazwisko "Peters", a szafnerowi pocztowemu Sendzigowi wolno odtąd nazywać się "Selhn". "Pozwoliła" im na tę zmianę nazwisk rejencya.

Trzęsienie ziemi.

ROZAJANY. —Trzęsienie ziemi zauważono w kilku miejscowościach Prus Zachodnich. W Rozajnach, w powiecie kwidzyńskim, skutkiem tego zabrakło nagle wody w obfitej zresztą w wodę studni dworcowej. Dopiero po trzech dniach, 26 p. m. dostarczać zaczęła studnia ta wody, jednakże z początku było to tylko błoto. Zdarzenie to przypisać można rzeczywistemu trzęsieniu ziemi.

Wykolejenie.

SULKOWY.— Na dworcu w Subkowach, w Prusach Zachodnich wykoleiły się w poniedziałek cztery wagony pociągu towarowego. Tor kolejowy był skutkiem tego zajęty, tak, że pociągi osobowe kursować nie mogły.

Z ludzi przy tym wypadku nikt nie odniósł uszkodzeń.

Zakazany wiec.

KOWALEW. — W Kowalewie odbyć się miał wiec. Gdy jednak krótko po godzinie 12 zagajono, wszedł na salę komisarz Weigt z Torunia w towarzystwie żandarma i wieca zakazał, nie podawszy wcale powodu. Rozgoryczenie wśród licznie zebranego obywatelstwa z tego powodu było wielkie.

GÓRNY SZLĄSK.

Nafta austryacka.

WROCŁAW. — Izba handlowa wrocławska zwróciła się do rządu pruskiego z prośbą, aby względy taryfowe przyznane rosyjskiej nafcie, rozciągnął także na naftę austryacką. W memoryale podnosi izba, że nafta galicyjska znacznie się poprawiła i odpowiada bardziej wymaganiom publiczności niemieckiej, oraz, że jest w stanie wyprzeć monopol "Standard Oil Company."

Stracone posterunki.

WISNICA. — Berliński Landbank nabył w powiecie gliwickim obszerne dobra, których właścicielami byli dotychczas kupcy Artur i Cezar Schoellerowie z Zurychu szwajcarskiego. Oto nazwy dóbr i folwarków: Swibie, Kieleszka, Radun, Rapłaki i Wiśnica. Razem dobra te obejmują 8424 mórg obszaru.

„ Kawał ziemi szląskiej przeszedł tedy znowu w wrogie nam ręce, gdyż berliński "Landbank" znany jest ze swego wrogiego usposobienia wobec polaków.

Nowy konsul.

MYSŁOWICE.— W Mysłowicach albo w Wrocławiu ma być wkrótce ustanowiony austryacki konsul, któryby się opiekował wychodźcami, bądź tymi, którzy do Ameryki wyjeżdżają, bądź tymi, którzy się udają na robotę do Niemiec. Sejm galicyjski tak uchwalił. Rząd austryacki ma się postarać w Berlinie, aby rząd niemiecki na konsula się zgodził.

Zbrodnia.

CIESZYN. — W Cieszynie na Szląsku austryackim podoficer Schwab zabił po pijanemu wystrzałem w plecy porucznika swego pułku Grussa.

Germanizują.

CIESZYN. — Biblioteki germanizatorskie wyrastają, niby grzyby po deszczu, na Górnym Szląsku, a wkrótce nie będzie chyba ani jednego miasteczka i większej wioski, w którychby nie istniała taka instytucya. Cel tych bibliotek jest dostatecznie znany. Rok rocznie sypią się tysiące i dziesiątki tysięcy marek z funduszów publicznych na zakładanie nowych bibliotek niemieckihe i zakupno książek.

GALICYA.

Los von Rom.

STANISŁAWOW. — Trzech mieszkańców z Knihynina,kolonii pod Stanisławowem, zgłosiło w tych dniach wystąpienie z kościoła rzymsko-katolickiego, a przejście na protestantyzm. Zdaniem "Kuryera Stanisławowskiego" jest to następstwem szerzenia w tamtych stronach agitacyi "Los von Rom".

Polska akademia.

LWOW. — W sejmie galicyjskim wniesiono, aby w Drohobyczu założono polską akademię górniczą. Na całym obszarze ziem całej dawnej rzeczypospolitej polskiej nie ma obecnie akademii górniczej, gdzieby młodzież polska mogła się kształcić na fachowych górników.

Zaburzenia.

TARNOW. — Oficerowie armii, którzy tu corocznie przybywają, zostawiają po sobie niezawsze wesołe pamiątki. Panowie ci żegnali onegdaj przeniesionego kolegę swego Sch. ucztą w hotelu. Po obfitej libacyi opuścili hotel, a idący na przedzie prowadził ich, trzymając przed sobą szablę w pochwie. W tej wędrówce przez ulicę Krakowską, tuż przy nowo budującej się kamienicy obok propinacyi, zepchnęli na znajdujące się tamże szyny kolejowe spokojnie idącego p. K., gdy ten grzecznie o powód takiej niegrzeczności zapytał, odebrał razy od wojowniczych synów Marsa, a jeden z nich, polak, porucznik L., uderzył go w twarz. W odpowiedzi na to p. K., wyciągnął rewolwer i wypalił pod nogi jednego z oficerów. Awantura przybrała większe rozmiary, wszyscy udali się na policyę, gdzie spisano protokół i całą sprawę oddano do komendy wojskowej i na drogę sądową.

Przegląd Prasy.

"ZGODA,. — Prof. Siemiradzki w "uwagach redakcyjnych" podaje ciekawe notatki o rodaku naszym M. Brzezińskim, weteranie z 1863r., który zmarł w ostatnich dniach w Waterbury, Conn.

"Zmarł w tem mieście w wieku 61 lat Mieczysław Brzeziński, weteran z roku 1863. Urodzony w Mohilewie, w roku 1843; ś. p. Brzeziński wziął udział w organizacyi narodowej, jako student uniwersytetu petersburskiego. Pojmany przez Moskali i skazany na 12 lat katorgi, uciekł z drogi zagranicę i po kiloletnim pobycie w Paryżu, przeniósł się do Ameryki, gdzie zamieszkał w roku 1869 w Waterbury, Conn. W roku 1884 wziął udział w wydawnictwie "Weekly Examiner" w Hartford i pracował w tem piśmie do śmierci. Syn zmarłego James O. Brzeziński jest członkiem tajnej policyi Stanów Zjednoczonych, U. S. Secret Service i niedawno asystował prezydentowi z Oyster Bay do Białego Domu.

Gdzie nas nie ma!— Co chwila dowiadujemy się, że tu lub tam, gdzieś w kącie zapadłym zamknął oczy zasłużony Polak nieznany prawie swoim, a zawsze znany i szanowany przez obcych, wśród których żył i pracował. Strata to była dla ogółu, lecz jemu samemu było być może lepie i spokojniej w tem odosobnieniu Kto wie, czy swoi nie napoiliby go żółcią zazdrości, zawiści, obmowy, czy nie nakarmiliby go niewdzięcznością za pracę i zasługi? — Spij w spokoju nieznany bojowniku ojczyzny. Niech ziemia obca będzie ci matką!"

Japońska odezwa.

"PROMIEN", organ młodzieży, wychodzący we Lwowie, podaje parę ustępów z odezwy japońskiej, które przytaczamy, jako nieznane dotychczas nietylko naszym czytelnikonm ale i szerszemu ogółowi. " Jeszcze w czerwcu wydał rząd japoński odezwę do żołnierzy armii rosyjskiej. Proklamacya, ta rozrzucona w rosyjskim języku w tysiącach egzemplarzy, wskazuje na zbrodniczą przeszłość i teraźniejszość rządzach Rosyą i na stałą ich politykę grabieży i ucisku wspominając przytem przedewszystkiem o "zniszczeniu w sposób najbardziej nieludzki niepodległości Polskiej," wreszcie w słowach ciepłych, godnych nie strasznego wroga politycznego, lecz najserdeczniejszego przyjaciela — wzywa odezwa do solidarnego zaprzestania walki "przeciwko ludzkości i cywilizacyi." — "Wielu z pośród was — są słowa odezwy — oddało się już w nasze ręce i los ich jest lepszy od losu waszego.... Wojsko obchodziło się z nimi przyjaźnie, a teraz odesłani są do Japonii, gdzie mogą spokojnie i bezpiecznie odpoczywać i zająć się urządzeniem swej przyszłości". A dalej czytamy: "Wszyscy ludzie są jednakowo dziećmi Boga: on, sprawiedliwy i wszechmocny, osądził już wasz rząd i los jego rozstrzygnięty, bo w postępkach jego nie sprawiedliwość, ale krzywda. I wy nie powinniście walczyć za jego sprawę. Poddawajcie się, rzucając oręż. Taką jest nasza rada serdeczna, bo nie jest nam potrzebną krew wasza" — Tak piszą bohaterowie wschodzącego słońca.

Miła podróż.

Gazeta "Niżegorod. Listok" opisuje ze wszystkiemi szczegółami wydarzenie następujące:

"Rabin Sztajnmann, stale w Niżn. Nowogrodzie zamieszkały, wybrał się w podróż do Smorgo pod Wilnem. Z powodu niekorespondowania z sobą pociągów wypadło mu czekać w Moskwie na dworcu kolejowym godzin dziewięć. Myśli sobie tedy rabin: przejde się po mieście, popatrzę na Moskwę. Rusza tedy pieszo ku środkowi miasta, gapiąc się po ulicach, obliczywszy, że dotrze w ten sposób z dworca kurskiego na dworzec brzeski, z którego po ciąg jego ma odejść. Spostrzega żyda policyant.

— A waćpan tu zkąd? Nie wiesz, że wam żydom nie wolno w Moskwie przebywać, co?

P. Sztejman okazuje swój bilet kolejowy i tłomaczy, że "po drodze" chciał jeno popatrzeć na Moskwę, której nie zna.

Nie pomogły żadne tłomaczenia. Rabina odprowadzono do cyrkułu. Policyant, człek dobroduszny, zwierzył się po drodze p. Sztainmanowi, że otrzymuje po 5 rb. nagrody za każdego "żyda", przytrzymanego w obrębie Moskwy.

Policyant rzeczywiście tym razem otrzymał swoich 5 rubii; protokół spisano, paszport p. Sztajnmana zatrzymano, wydano mu tymczasowy certyfikat "prochodnoje świdietielstwo" i pod strażą policyanta, w dorożce, odesłano "żyda" na dworzec brzeski, gdzie policyant zanotował numer pociągu i wagonu, w którym rabin jechał do Smorgo.

W Smorgoniach wezwał go natychmiast przed siebie sędzia pokoju i wziąwszy za podstawę do oskarżenia paragraf 63 — samowolne opuszczenie miejsca pobytu skazanego przez władze — wymierzył najlżejszą karę, bo tylko 50 kop. grzywien.

Dla czego nie jadamy owadów.

Francuski dziennik "Petit Journal" zabawia swoich czytelników powyższem zagadnieniem, dziwiąc się dlaczego nie nauczyliśmy się dotąd spożywać ślimaków, gąsienic i tym podobnych przysmaków. Uczeni twierdzą, że ciała owadów zawierają wiele rzeczy pożywnych, popierając to praktyką. I tak znany astronom francuski Lalande udawał się zazwyczaj przed obiadem do ogrodu i tam zjadł kilka tuzinów świeżych gąsienic, wybierając najtłuściejsze okazy — dla nabrania apetytu. Na stole jego znalazł się zawsze zamknięty koszyczek, pełny pająków, o których astronom twierdzi, że przypominają mu najdelikatnieiszy smak orzechów, gąsienice zaś smak migdałów.

Znaną również jest rzeczą, że mieszkańcy Peru w Ameryce południowej uważają pewien gatunek gąsienic jedwabnika za największy przysmak. Indyanie brazylijscy łakomi są znów na gąsienice, żyjące na liściach bambusu, inni lubują się w glistach, mrówkach, poczwarkach itd.

Kongres paryski przyrodników zajmował się w swoim czasie bardzo gorliwie tą sprawą. Uczeni zgodzili się jednomyślnie na ten pewnik, że młode chrząszcze stanowią doskonałe pożywienie i podali nawet przepis przyrządzania z nich zupy. "Bierze się — radzą francuscy kongresiści — pół kwarty chrząszczy, tłucze się je w moździerzu i przeciera przez sito. Do lekkiej zupy dodaje się wody, do ciężkiej oliwy. Przyprawiona osobnym przysmakiem z główek, należy ta zupa do najwybredniejszych przysmaków naszego stołu."

Radzą dalej przyrządzać ciasteczka z mrówek. Należy tylko wybierać gatunek mrówek czerwonych, jako smaczniejszy.

Pewien angielski podróżnik — tak piszą — ułatwił nam nawet zasiadania do uczt nowożytnych, podając spis potraw, zasługujący w każdym razie na uwagę. Składają się nań następujące dania: "Zupa z chrząszczów, solone ślimaki, czerwone mrówki z oliwą i octem, świerczyki smażone w maśle, szerszenie na mleku, paszteciki z gąsienic, ciasteczka z czerwiu i glisty w miodzie. — Biorącym udział w takiej uczcie można tylko życzyć: "dobrego apetytu."

Cierpliwość Kuropatkina

Kijewskoje Słowo przytacza ciekawą anegdotkę z życia generała Kuropatkina, zaczerpniętą z artykułu G. Beneta, drukowanego w Tempts p. t. "Cierpliwość Kuropatkina": "W 1866 r., kiedy przygotowywała się wyprawa do Kokajdy, Kuropatkin udał się do naczelnika swego batalionu i prosił, ażeby go zaliczono do wojska, naznaczonego do ekspedycyi. Był on wówczas porucznikiem i pełnił obowiązki kasyera. Naczelnik odmówił Kuropatkinowi. Wtedy prosił on swoich kolegów, by się za nim wstawili. Koledzy rzeczywiście udali się gremialnie z prośbą do naczelnika korpusu i Kuropatkin poszedł razem ze wszystkiemi. Kiedy koledzy otrzymawszy odmowną odpowiedź, oddalili się, Kuropatkin nie poszedł z nimi, lecz pozostał w przedsionku i stanął, jak na warcie.

— Co pan tu robisz — zapytał naczelnik batalionu, spostrzegłszy go po dwu godzinach stojącego przy schodach.

— Czekam, aż mnie pan naczelnik poszle do Kokaidy.

— Nigdy, słyszy pan, nigdy!— powiedział rozgniewany naczelnik i poszedł dalej.

W ośmnaście godzin potem stał Kuropatkin jeszcze w przedpokoju. Tym razem naczelnik został pokonany.

— Tam do licha, Aleksy Mikołajewiczu — powiedział naczelnik już tonem żartobliwym. — Co mam robić z takim uporem, jak pański. Widocznie niema sposobu przeszkodzić panu pójść na pole walki, a więc idź pan, Bóg z panem. Armia potrzebuje takich oficerów, jak pan, a ja sobie znajdę drugiego kasyera.

Z Wilkesbarre, Pa.

— Wybrawszy się z dwoma przyjaciołmi na polowanie do Prospect Parku, H. Bodnowski 388 Mead str. otrzymał przez przypadkowy wystrzał ze swej fuzyi cały nabój w plecy.

Doktorzy w miejskim szpitalu, dokąd chorego zawieziono, wątpią o jego życiu.

— Sędzia Dynch skazał Antoniego Łyszkiewicza i Simona Stanley na sześć miesięcy więzienia za kradzież kur.

Z Nanticoke, Pa.

— 15 letni William Szybkowski zatrudniony na bresze Nr. 7 uległ nader silnym pokaleczeniom, wskutek których wkrótce umarł. Ponieważ nie było świadka tego nieszczęścia, o szczegółach wypadku jeszcze niewiadomo.

Z Ashley, Pa.

— Józef Bocza, idąc plantem kolei koło Rock Cut został najechany przez lokomotywę, która mu urwała rękę i spowodowała obrażenia wewnętrzne. Stan jego budzi poważne obawy.

— Andrzej Torbik, pracujący dla kolei Centreal R. R. of N. J. spadł z mostu nad Salommon's Creek i poniósł ciężkie obrażenia.

— Andrzej Feczko zgniótł sobie między kamieniami cztery palce; amputacya okazała się konieczną.

Z Cleveland, O.

— Sprawa pomnika Tadeusza Kościuszki została ostatecznie rozstrzygniętą w ubiegły poniedziałek w Radzie miejskiej i to na korzyść komitetu budowy pomnika. W ubiegłym tygodniu obie strony pogodziły się i wspólnie pracowały nad uzyskaniem od komisyi parkowej pozwolenia postawienia pomnika w miejskim parku. Komisya przychyliła się do prośby Polaków, i pomnik Kościuszki stać będzie w parku "Wade".

Koniec parafii polskiej w Londynie.

Dowiadujemy się od osób wiarogodnych z Londynu, że parę tygodni temu nastąpiła sprzedaż kościoła polskiego, który od lat sześciu istniał w północno-wschodniej dzielnicy Hackney, przy ulicy Campbridge. Liczna, bo kilka tysięcy osób wynosząca kolonia polsko-litewska nad Tamizą jest z tego powodu słusznie rozżalona. Przed kilku laty były Zmartwychwstaniec, ks. Laechter przybył do Londynu z kilku braciszkami założonego przez siebie "zakonu" "Bożej Miłości" zakonnicami i z pomocą ś. p. kardynała Vaughana wziął w dzierżawę kawał gruntu, wystawił na nim kościółek drewniany. Zakonnice zamieszkały tuż obok i miały zająć się polską dziatwą. Wszystko to działo się w niezgodzie z komitetem, który już przedtem zbierał składki na budowę kościoła, lecz chciał, ażeby kościół był nie prywatną własnością, tylko komitetową, lub dyecezyalną. Ks. Lechert sam rzadko bywał w Londynie. Zastępował się młodziutkimi księżmi, zmieniał ich często, wreszcie — nikomu nic nie mówiąc—sprzedał dzierżawę gruntu za 2.000 funtów, rozporządził kościołem, aparatami itd., nie pytając się wcale co pozostanie dla biednej kolonii. Nabywcami nieruchomości są wygnani z Francyi Asocyoniści Komitet zaś, do którego należą: pp. Pace i hr. Ludwik Bodenba-Łubieński, ponowią usiłowania w celu ustalenia parafii polskiej na rozumnych i trwałych podstawach. Zebrawszy i mając w banku już około 500 funtów st., stara się o dalsze ofiary.

Magnat polski i cesarz niemiecki.

W opisie swojem wiedeńskiej potrzeby opowiada Dyakowski obszernie o spotkaniu się króla Sobieskiego z cesarzem niemieckim pod Schwechat. Mikołaj Sieniawski, hetman polny, nie był przy tem zajściu obecny, gdyż miał oko na wojsko; wybrał się także na powitanie cesarza później i pyta powracających:

— A jak tam cesarz przyjmuje naszych senatorów i pułkowników?

— O, powiadają, że wszystkich jednakowo, bo kapelusza nie zdejmuje, tylko głową kiwa.

Na to hetman:

— Jadę i ja tam, może i mnie tak zrobi, ale ja mam sztukę na każdego.

Przyjechawszy, zsiadł z konia i podszedł, gdzie stali monarchowie; przed królem zdjął czapkę, pokłonił się i znów nakrył głowę. Następnie zwrócił się ku cesarzowi, buławą się skłonił, nie zdejmując czapki. Zanim się to jeszcze stało, rzekł król:

— Mości panie, a cesarz? — dając znak, by się pierwej pokłonił cesarzowi.

— Wiem, mości królu — rzekł wyniośle hetman — że on cesarz mocarstwa, ale wasza królewska mość jest pan i król mój.

Gdy później cesarz lustrował polskie szeregi i pułki królewskie i hetmana koronnego zniżały chorągwie na znak czci; tylko w pułkach pana hetmana polnego chorągwi nie zniżono.

Zauważył to cesarz i spytał dla czego. Ktoś mu powiedział, że z powodu urazy, jaką ma hetman polny do cesarza.

— O co?

— Ze kiedy W. C. M. witał, nie uchyliłeś kapelusza.

— Czemuście mnie nie ostrzegli? — miał rzec cesarz i jak pisze Dyakowski, "po uczynieniu sobie tej relacyi, gdy przyjechał na którą chorągiew, to ledwo nie tykał kapeluszem na nią, nawet wołoskim i tatarskim chorągwiom też czynił weneracyę"...

Chińskie tortury.

Tifuniuań dał znak obecnym w sali sądowej na śledztwie katom, a sam rozsiadł się wygodnie w swym obfitym czerwonem suknem fotelu i rozpostarł wachlarz. Kaci podbiegli do jednego z dwóch badanych Chunchuzów, wzięli go pod ręce i pociągnęli w kierunku murowanego wzniesienia. Nogi, chunchuza, zakute w dyby, wlokły się bezwładnie i ponuro brzęczały łańcuchami. Jednocześnie jakby na dany znak zjawiło się dwóch żołnierzy policyjnych. W jednej chwili chunchuza rozebrano; kaci położyli go na kamiennej posadzce; żołnierze siedli, jeden na nogach, a drugi na plecach przestępcy. Nie stawiał on zresztą wcale oporu, a tylko wpił zęby w mięsień ręki. Uzbroiwszy się długim pasem i nieco wygiętym pałaszem, kat zamachnął się i.... posypały się częste, silne uderzenia. Kat drugi głośno liczył: "iga, langa, sanga, syga, udea, mega" itd. Uderzenia kierowane były w to miejsce wierzchniej części prawej nogi, w któremześrodkowane są ścięgna. Po pierwszych trzech — czterech uderzeniach, skóra zbielała jak kreda, potem zaczęła opadać, a gdy kat, liczący uderzenia, zawołał "usziga" — pięćdziesiat, z pałasza płynęły strumienie krwi, a na bronzowem ciele broczyła ogromna krwawa rana. Mimo to jednak jęk nie wydobył się z piersi nieruchomo leżącego Chunchuza. Gdy go znowu podniesiono i postawiono na nogi, posępnem spojrzeniem powiódł po obecnych i wypluł z ust krwawą ślinę. Na lewej ręce miał czerwony ślad od ukąszenia. Ochrypłym, gniewnym głosem Tifunguań wydał jakieś polecenie katom i krwawa egzekucya rozpoczęła się z tą tylko różnicą, że teraz uderzenia padały na lewą nogę.

Chunchuz, który otrzymał razem 100 uderzeń, stał jak posąg przed Tifunguaniem i tylko po wyrazie wąskich skośnych oczu jego można było domyśleć się, jakie cierpienia zwalcza siłą ducha. Tymczasm kaci robili nowe złowieszcze przygotowania. Przyciągnęli na wzniesienie drewniany warsztat, składający się z ciężkiej kłody, w którą był pionowo wetknięty dość gruby drąg wysokości człowieka, przez drąg ten przetknięty był inny poziomo. Sprawdziwszy, czy wszystko jest w porządku kaci pochwycili Chunchuza, podnieśli go do warsztatu i postawili na obnażonych kolanach, pod które podłożyli w kłębek zwinięte łańcuchy. Potem wbiwszy w drugą zaostrzony kołeczek, przycisnęli doń ciało męczonego. Z powodu, że kołeczek uciskał środek krzyża, klatka piersiowa okropnie podała się naprzód, a żebra zdawało się chciały wyskoczyć ze skóry. Potem kaci szeroką wstążką przycisnęli do kija głowę Chunchuza i wzięli się do rąk. Nie upłynęło nawet 10 minut od chwili rozpoczęcia tej okropnej kaźni, jak twarz Chunchuza zaczęła się przeciągać od okropnego bólu, a z piersi jego wydzielać się poczęły przeraźliwe jęki. Tymczasem Tifunguań patrzał spokojnie z za wachlarza na uderzenie człowieka, który mówiąc nawiasem, był dopiero poszlakowany o przestępstwo.

Targi kwiatowe.

Zapotrzebowanie kwiatów w Paryżu ciekawe wykazują sumy. Targi kwiatowe t. zw. hale kwiatowe "halles aux fleurs", otrzymują rocznie za 9.019.000 franków kwiatów ściętych do bukietów, wieńców i t. d. Ta suma stanowi dwie ósme ogólnej sumy, jaką Paryż wydaje na kwiaty, a która wynosi okrągłe 15 milionów franków. Południowa Francya dostarcza targom kwiatowym paryskim za 533 tys. franków kwiatów rocznie. Z tej sumy idzie półtora miliona franków na 2 miliony tuzinów róż; 2 miliony 300 tys. franków na 6 milionów bukiecików. A ponieważ kwiaty nawet w Paryżu drogo opłacać trzeba, można sobie wyobrazić jakie bajeczne wyzyski ciągną z nich ogrodnicy i handlarze. Tak więc z roli w rozmaity sposób można wyciągnąć wielkie korzyści. Potrzeba tylko nauki i pracy umiejętnej.

Do ojczyzny.

Pani Modrzejewska przybyć ma w styczniu do Krakowa i wystąpić kilkakrotnie w teatrze miejskim.

Z Dziedziny Wynalazków.

Wiadomą jest rzeczą, iż mechanika najszersze ma zastosowanie tutaj w Ameryce, że zatem najwyżej tutaj jest rozwiniętą. Dowodem tego mogą posłużyć liczne wynalazki jakie mnożą się ustawicznie. Nie zawsze wprawdzie wynalazki te są szczęśliwe, nie zawsze wieńczone pomyślnym skutkiem, pomimo to sama ich ilość świadczy iż pole do robienia ulepszeń w dziedzinie mechanicznych jest otwarte a grunt podatny. Jednym z najważniejszych wynalazków ostatniej doby jest bezwarunkowo okręt, który będzie z szaloną szybkością przejeżdżał tysiące mil dzielących lądy. Prawnieby należał, aby wynalazek ten był faktycznie czemś więcej niż fantazyą, puszczoną przez niedoszłego marzyciela. Wedle opisu okręt ten będzie miał kształt pióra, gruby w środku cienki na końcach. Dziub okrętu kończy się, ostrą strzałą, tył wiatrakami podwodnemi, które okręt będą poruszać. Ciało okrętu niebywale długie, gładkie jak szkło, przytem tam wydłużone iż boki przy czubie tworzą kąt bardzo mały, przez co tarcie o fale jest małoznaczne. Okręt ten ma już nazwę: torpedowiec tyfonoidowy lub wprost "Tyfonoid". Wynalazca, niejaki M. Andree Gambin twierdzi iż okręt ten będzie przejeżdżał 500 węzłów na godzinę. Jest to chyba nie do uwierzenia, jeżeliby jednak było możliwe to podróż między New Yorkiem i Hamburgiem nie trwała by dłużej jak jakieś 6 lub 7 godzin. Wynalazca powiada iż zrobi zupełny przewrót w żegludze oceanowej a rozbicie okrętu lub obawy przed burzą należały do wspomnień przeszłości. Rozważając bliżej trudno jest nawet sobie uprzytomnić taką szaloną jazdę.

Wsiadamy sobie ot w New Yorku na okręt po spożyciu dobrego śniadania, przekonani że o 12 w południe zjemy sobie obiad na drugim lądzie. Co za wspaniała idea, żeby tylko nie była... idee fix.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising
ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL. dnia 15 grudnia 1904.

ORĘDZIE PREZYDENTA.

Ubiegły tydzień zaznaczył się ważnem wydarzeniem dla narodu amerykańskiego, ważnem o tyle, iż w najlepszym razie niejedną zmianę w administracyi państwowej przyniesie. Wydarzeniem tem jest orędzie prezydenta Roosevelta, energiczniejsze i więcej stanowcze niż jakiekolwiek inne, wydane przez różnych prezydentów, przed Rooseveltem.

Jeżeli obowiązkiem przeciętnego obywatela amerykańskiego jest dbać o dobro tego kraju to bezwarunkowo większy obowiązek ciąży na osobie postawionej u steru nawy państwowej. Rozumie to dobrze Roosevelt i dlatego, wydając swoje orędzie, zapomina o partyach a złe gani wszędzie, gdzie tylko takowe zauważy. Jest to więc orędzie o charakterze bezstronnym, nie schlebiając bynajmniej ani republikanom, ani demokratom, ani wogóle żadnym innym "anom" lub "atom". Jest to pogląd wyrażony w jędrnych i energicznych słowach, piętnujących bez ogródek tych, którzy przenoszą zyski osobiste ponad dobro narodu. To ostatnie właśnie spowodowało wielką wrzawę śród milionerów kolejowych, o których przezydent wyraził się nader niepochlebnie, a stanowczo domaga się nad nimi kontroli rządowej. Orędzie więc jest niejako spisem wewnętrznych ulepszeń. Orędzie jest rzeczą dokonaną, chodzi teraz o to, aby senat je przyjął i uprawomocnił. Z chwilą gdy to się stanie, społeczeństwo praktycznie zaznajomi się z reformami i zrozumie ich doniosłość.

Małe orędzie składa się z 50 małych artykulików, co zajęłoby drobniutkim drukiem dwie strony w naszej gazecie. Przytoczymy tutaj ważniejsze ustępy:

Kapitał i praca.

"W potężnym i skomplikowanym mechaniźmie naszego cywilizowanego, postępnego życia ważne stanowisko zajmuje przemysł; a pokrewieństwo pomiędzy kapitałem i pracą, zwłaszcza pomiędzy zorganizowanym kapitałem i zorganizowaną pracą jest drugim doniosłym punktem nietylko dla całego społeczeństwa, lecz i dla pojedyńczej jednostki, jej rodzinnego życia. Dlatego ważną jest rzeczą, gdy "praca", która przyczynia się do wytwarzania kapitału jest zabezpieczona od nacisku ze strony tego ostatniego. Jest zatem rzeczą konieczną, aby praca organizowała się tak, jak organizuje się kapitał. Organizacyom kapitału muszą być przeciwstawione unie robotnicze. Cały ruch przemysłowy kraj wykazuje ustawicznie iż korporacye, które są w posiadaniu ogromnych kapitałów, rzadko kiedy idą drogą prostą a najmniej dbają o dobrobyt klasy pracującej. Przekonaliśmy się również, że walka prowadzona przez unie wiele pożytku nie przynosi, że w razie tym konieczną jest akcya z drugiej strony, akcya urzędników państwowych i to nie jednego lub kilku stanów lecz samego rządu centralnego Stanów Zjednoczonych.

Washington.

Staraniem kongresu winno być zapobieganie przeludnieniu dużych miast. Na danej przestrzeni powinna mieszkać z góry przepisana, największa przypuszczalnie liczba ludzi, podobnie jak to jest w Europie. Kongres nad dystryktem Columbia posiada taką samą władzę prawodawczą, jaką posiadają legislatury w poszczególnych stanach. Washington posiadać powinien administracyę miejską, któraby była wzorem dla innych miast w Stanach Zjednoczonych.. Mieszkania biednych powinne ulegać inspekcyi, po różnych dzielnicach powinny znajdować się małe parki, dozór nad dziećmi i szkolnictwo nie powinny zostawiać nic do życzenia. Przyswoić należy raczej stolicy podobne sądy i przymusowe zakłady wychowawcze, jakie posiadają stany Illinois i Colorado. Stolica rzeczypospolitej powinna pod każdym względem być wzorem dla innych miast tejże rzeczypospolitej.

W następnym artykule przechodzi Roosevelt do sprawy kolei żelaznych, domagając się ustanowienia specyalnych praw, któreby zabezpieczały życie obywateli, jadących koleją żelazną. Ilość wypadków, ilość ofiar dochodzi takich rozmiarów, że wprost trudno jest wykazać jakieś usprawiedliwiające fakty. Wina za te wszystkie wypadki spada wyłącznie na kompanie, które przez karygodne niedbalstwo i wyzysk spokojnie prowadzą rok rocznie setki ludzi na pewną śmierć. Jedną z ważnych niedokładności na naszych kolejach jest przeciążenie pracą służby kolejowej. Wycieńczony długogodzinną pracą służby kolejowej, robotnik łatwo może popełnić omyłkę, której rezultatem stanie się krwawa katastrofa. Czy tu winien robotnik? Nie, tu winna kompania, która na danem stanowisku zamiast jednego człowieka 24 godziny, powinna trzymać 3 ludzi po 8 godzin.

Omawiając sprawy kolei żelaznych wytknął autor rożne zasadnicze błędy w ustroju kolejowym, czysto fachowej natury a następnie omawiał dalsze paragrafy, jak i rewizya działalności wielkich korporacyi, polityka legistratury, wzrost śmiertelności domieszkań familijnych, reforma sądów dla małoletnich, konieczność ustanowienia praw o szkolnictwie, praca Departamentu rolnictwa, ochrona lasów, Indyanie a cywilizacya, o ruchu pocztowym, wschód jako rynek zbytu, imigracya i naturalizacya, o karaniu kryminalistów, warunki w Alasce i jej strony, polityka zagraniczna, kiedy wojna jest sprawiedliwą? powinniśmy być zawsze przygotowanymi, arbitracya w Hadze, co znaczy doktryna Monroego, prawa amerykańskich obywateli za granicą, budowa marynarki wojennej, lekcya z wojny rosyjsko-japońskiej, postęp na Filipinach.

Oto najgłówniejsze tytuły, przytoczone powyżej oto sprawy główniejsze szeroko omówione w orędziu. Nie omawiamy ich wszystkich szczegółowo, gdyż zajęłyby zbyt wiele miejsca i czasu. Ważniejsze zaś, najbliżej obchodzące nas ludzi pracujących zdania mówiliśmy w krótkości powyżej.

Ubodzy prezydenci.

Prawie żaden z prezydentów Stanów Zjednoczonych nie posiadał wielkiego majątku. Pierwszy z nich, Jerzy Washington, pobierał pensyę swoją co miesiąc z regularnością pierwszego lepszego urzędnika, zarabiającego 40 dolarów miesięcznie. Najbogatszym był Arthur, który w pierwszym roku prezydentury wydał z własnych funduszów około pół miliona dolarów na przyjęcia i urządzenia Białego Domu. Van Buren przez cały czas prezydentury żył z własnych funduszów i dopiero po ustąpieniu ze stanowiska zainkasował pensyę 4 letnią w sumię 200.000 dolarów. Twórca "doktryny Monroego," Jakób Monroe, opuściwszy Biały Dom po ukończeniu 4 letnich rządów, pozostał literalnie bez grosza. Generał Andrzej Jackson, rozpocząwszy urzędowanie jako prezydent Stanów Zjednoczonych, posiadał wielki majątek, ale syn jego, olśniony stanowiskiem ojca, zaczął żyć tak rozrzutnie, że pozaciągał olbrzymie długi, których zapłacić nie był w możności. Wobec tego stary Jackson, nie chcąc narażać czci swojej i stanowiska na obmowę, zapłacił wszystkie długi syna, ale sam zubożał zupełnie. Obadwaj Harrisonowie robili na pensyach przydatnych oszczędności, nie odznaczali się jednak bogactwem. Abraham Lincoln był jednym z najuboższych prezydentów. Nie wiele więcej od niego posiadał Garefild, a gdy padł od kuli mordercy, wdowa po nim została niemal bez środków do życia. Obecny prezydent, Roosevelt, nie jest człowiekiem zbyt zamożnym, wydaje jednak tak, jak i jego poprzednik, Mc Kinley, całą pensye prezydyalną skrupulatnie na utrzymanie rodziny oraz liczne przyjęcia dyplomatyczne. Dodajmy wreszcie, że prezydentom Stanów Zjednoczonych nie wolno przyjmować żadnych podarunków i że wszyscy stosowali się i stosują ściśle do tego zakazu, aczkolwiek pensya ich, wynosząca 50.000 dol. rocznie, jest wcale niewielka, skoro weźmiemy pod uwagę wydatki, na które są narażeni, jeżeli pragną żyć i występować odpowiednio do wysokiego stanowiska, jakie piastują.

Chopin.

Do zbiorów sekcyi imienia Chopina, istniejącej przy warszawskiem Towarzystwie muzycznym, nadesłali w darze:

Księgarnia Gebethnera i Wolffa oraz M. Arcta w Warszawie wydane nakładem swoim utwory nieśmiertelngo mistrza; p. Zofia Mallerowa rzadki bardzo biuścik Chopina, roboty rzeźbiarza francuskiego, a p. Leona Fajans sztancę introligatorską z wizerunkiem Chopina, do odcisków na okładce, własność sekcyi stanowiących.

O książce p. t.: "Niewydane dotychczas pamiątki po Chopinie" ogłoszonej staraniem i nakładem sekcyi, w pracowaniu p. Mieczysława Karłowicza, znajdujemy poważną i obszerną ocenę w dzienniku "Journal des Debats" z d. 11 września r. b. pióra Adolfa Jullien. Książka ta bowiem zjawiła się przed kilku miesiącami i w języku francuskim, nie zawiera jednak listów George Sand do Ludwiki Jędrzejewskiej, siostry Chopina, oraz listów Solange Clesinger, córki George Sand i jej męża, do mistrza naszego pisanych.

Przeciw ich ogłoszeniu w wydaniu francuskiem zaprotestowała bowiem rodzina sławnej autorki, o czem w swoim czasie podaliśmy wiadomość w piśmie naszem. Zaznaczyć też należy, że z tego powodu księgarze zagraniczni zażądali z Warszawy pewnej liczby egzemplarzy polskiej książki o "Niewydanych dotychczas pamiątkach po Chopinie."

Pierwsza polka aptekarka we Francyi.

W Montpellier zdała niedawno temu egzamin aptekarka panna P. Stagieńska, córka emigranta z r. 1863, dra. A. Hołub-Stawieńskiego. Pierwsza to aptekarka polskiego pochodzenia we Francyi. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że aptekarzy Polaków lub z Polaków pochodzących jest w Rzeczypospolitej francuskiej kilkunastu. Najzamożniejszym z pośród nich jest, zdaje się, p. Comar, posiadający jeden z najzacniejszych domów farmaceutycznych w Paryżu. Jest to potomek jednego z towarzyszy wygnania Stanisława Leszczyńskiego. Nie potrzeba dodawać, że pradziad jego pisał się Komar.

Brat aptekarza, doktór Comar, posiada w Paryżu na rue de la Blaciere dom zdrowia, prosperujący wybornie.

Monarchowie przy biurku.

Ukoronowane głowy Europy mają tyle interesów do załatwienia, że uważają za stosowne, czynić to w sposób, rzec można biurokratyczny, w odpowiednio urządzonych gabinetach. Król Edward w każdym ze swoich zamków ma biurko, ustawione w zacisznym pokoju, a że spędza przy niem długie godziny, świadczy fakt, że załatwia po 40.000 urzędowych korespondencyi na rok. Edarwd VII pisze prędko i wyraźnie. Ważne listy i papiery muszą być numerowane i wciągnięte do księgi; niepotrzebne wrzuca król do kosza; jego sekretarz ma obowiązek palić je osobiście. Podczas pracy król dużo pali, ma zawsze pod ręką pudełko z papierosami i drugie z cygarami.

Król włoski, pełen prostoty w swych przyzwyczajeniach, wychowany po spartasku, już o godzinie 8ej zasiada do biórka i pracuje trzy godziny bez przerwy. Niegdyś zauważył, że referat pewnego departamentu zalegał; nic nie mówiąc nikomu, poszedł do biórka, zabrał się sam do roboty i odrobił referat do godziny 12, zanim szef raczył przybyć. Zdziwił się on bardzo, zastawszy króla przy swoim pulpicie. Naturalnie wowym departamencie zaszły duże zmiany personalu. Cesarz Wilhelm wstaje bardzo wcześnie i pracuje w swoim gabinecie przez parę godzin, załatwiając sprawy państwowe. Król belgijski wygląda jak redaktor dziennika wśród czasopism. Tłómaczy się to tem, że król bierze udział w wielu przedsiębiorstwach finansowych i badając kursa giełdowe, trzyma wiele dzienników. Cesarz austryacki zaczyna swą prace o godzinie 7, a kończy ją o 1 ej. Król portugalski nie lubi spraw państwowych. Podczas konferencyi z tym lub owym ministrem zdarza się nieraz, że mu proponują partyę tenisa lub konną przejażdżkę. W razie potrzeby król umie jednak pracować nie gorzej od innych.

Łysina źródłem dochodu.

Właściciel kawiarni afe du Nord w Paryżu wpadł na pomysł oryginalny. Oto najmuje ludzi łysych i wypisuje im na łysinach reklamę i rozsyła po mieście. Panowie tak ozdobieni, przechadzają się bez kapeluszów po bulwarach lub zajmują miejsca w kawiarniach i restauracyach okazując zdziwionym przechodniom błyszczące łysiny, na których widnieje napis: "Przyjdźcie, zobaczcie Cafe du Nord!" Ma się rozumieć, że sprytna reklama zwraca uwagę powszechną. Robi na niej interes właściciel kawiarni, zarabiają też na życie właściciele łysin.

Dzieci w Japonii.

Dzieci w Japonii bawią się temi samemi zabawkami, co i nasze, a na pierwszem planie znajdują się naturalnie lalki. Ponieważ lalki te przedstawiają po największej części bohaterów narodowych, przeto dzieci obchodzą się z niemi z wielkim szacunkiem. Nie śni im się nawet otworzyć lalce brzucha, aby zobaczyć co tam jest w środku.

W zimie grywają dzieci także w karty, na których wypisane są śliczne wiersze. Wyciąga się kartę, która zawiera połowę dwuwiersza, i chodzi o to, aby wyszukać drugą.

W Japonii wszystkie gry mają charakter pouczający. Przy pomocy lalek uczy się dziecko historyi swego narodu, przy grze w karty uczą się poezyi, są nawet gry, które mają na celu rozwinięcie zmysłu powonienia.

Ogrody, zdaje się, są założone tylko dla tego, aby kształcić umysł dzieci. Drzewa, rośliny, kamienie, skręty ścieżek, małe stawy, zielone wzgórza — wszystko ma swoje znaczenie.

Tak naprzykład ogrodnik z wyraźnym zamiarem zakłada w pewnem miejscu zielone wzgórze ponieważ jedno z najklasyczniejszych miejsc w poezyi japońskiej o takiem właśnie wzgórzu mówi. Trzeba to sobie mniej więcej tak wyobrazić, jak gdybyśmy celem nauczania naszych dzieci stworzyli między dwoma wzgórzami wąwoz, aby im przedstawić Termopile, małe jezioro z małą wysepką mogłoby przedstawić Salamis, albo też wazon kwiecisty w formie buta z ostrogu kształt Włoch. Tak mniej więcej wygląda ogród japoński.

Przechodzimy teraz do dzieci, które pracują. W Japonii prawie we wszystkich zawodach odgrywają dzieci bardzo ważną rolę. Ministerstwa i wszelkie władze posługują się małymi służącymi, nie liczącymi więcej jak jedenaście, dwanaście lat. O uprzejmości i prawidłowości w postępowaniu dzieci tych my zaledwie możemy mieć wyobrażenie. Ich odporność, odwaga i inteligencya, inicyatywa wrodzona, są zaiste podziwu godnemi. Możnaby ich uważać za tych pracowitych karzełków, o których tak często czytamy w bajkach, gdyby z ich twarzy nie biła młodość dzieci.

W wielkich teatrach w Tokio występują całe trupy dzieci. Grają te same sztuki, co dorośli, i spełniają swoje zadanie z pewnością, inteligencyą i zadziwiającym zapałem.

A małe tancerki! One tworzą ozdobę wszystkich uroczystości. O godzinie, w której dzieci kładzie się zwykle do łóżka, ukazują się w wdzięcznych szatach, ze złotemi szpilkami we włosach, opasane szerokiemi, kosztownemi szarfami i zachwycają swymi wdzięcznymi ruchami, swym śpiewem i grą na tamburynie. W wspaniałym swym stroju podobne są do rajskich ptaków — ale życie ich nie jest wcale rajskiem. Rzemiosło ich jest trudne — a jeszcze trudniejszą przedwstępna nauka. Małe tancerki używają mało snu, a przyzwyczajają je do znoszenia zimna.

Jeszcze gorzej jest z temi małemi dziewczątkami, które pracują po warsztatach i fabrykach. Całe noce stoją przed maszynami, sprawiającemi piekielny hałas, podczas gdy mali bracia popychają małe wózki, noszą tłomoki i obsługują windy. Blada, prawie zielonawa cera tych malców, a wynagrodzenie za ośmio do dwunasto godzinną pracę wynosi nie więcej jak 36 do 48 fen. dziennie.

Zamek duchów.

Wyobrażenie nie próżnuje dowodzą tego ponure historye, które opowiadają teraz po śmierci lorda Strathmore.

W murach zamku Glamis w Forfoshire w Szkocyi, własnośc zmarłego lorda, pogrzebana jest według pism angielskich, niewyjaśniona dotąd tajemnica; znana ona jest tylko każdoczesnej głowie rodziny, tego spadkobiercy i trzeciej osobie, a jest tak straszna, że wpływa na całe życie tych, którzy ją znają i czyni z nich ludzi, niepodobnych do innych.

Zaden z tych trzech strożów nie da klucza do rozwiązania tajemnicy, ale pogłosek krąży mnóstwo. Pewnej pani, która błagała lorda Strathmore, aby jej coś o tem powiedział, odparł:

— Gdybyś pani tylko przeczuwała rodzaj tej tajenimcy, dziękowałabyś na kolanach Bogu, że jej nie znasz.

Aczkolwiek za życia lorda zamek wrzał życiem, to przecież każdy gość, który bawił w jego murach, odczuwał istnienie tajemnicy, nawet podczas złotych godów.

Każdy spatkobierca w dniu dojścia do pełnoletności dowiaduje się o tej tajenmicy. Wszystko, co się wie, o tym strasznym spadku, to to, iż jest połączony z ukrytym pokojem; nikt prócz trzech wtajemniczonych jeszcze w nim nie był.

Zdaniem jednych znajduje się tam szczególna istota, pół człowieka, pół zwierzęcia o strasznym wyglądzie i nie do wiary starym wieku "wcielenie przekleństwa, które ciąży na rodzie."

Postać "białej damy", jak chce wierzenie ludu, straszy także po korytarzach; ma to być duch jedynej kobiety, która odkryła tajemnicę i której wyrwano język i odcięto nogi i ręce, aby tej tajemnicy nie zdradziła nigdy.

Inna pogłoska twierdzi, że w tym tajemniczym pokoju znajdują się kości jeńców, których w burzliwych czasach Szkocyi tam zamurowano i zamorzono głodem.

Wypadek, który się zdarzył w nowszych czasach, uczynił istnienie tajemnicy w zamku bardzo prawdopodobnem. Młody lekarz, znajdujący się w gościnie u lorda, powrócił z polowania, a wszedłszy do swego pokoju, zauważył, że część dywanu na ziemi zmieniła swoje położenie, a znak, że go ktoś poruszał. Zaczął szukać i znalazł pod dywanem tajemne drzwiczki, z których prowadziły schody. Na końcu ich znajdował się długi korytarz, który po wielu skrętach kończył się przed murem. Wapno namurza było jeszcze mokre, zaskrobał je palcami następnie przyłożył jak mógł najlepiej, powrócił do swego pokoju i nie powiedział nic. Nazajutrz rano zawiadomił doktora lord Strathmore w grzecznym liście, iż czeka na niego powóz do najbliższej stacyi kolejowej.

Innym razem, gdy po południu padał deszcz, wesołe towarzystwo bawiło się w przedsionku, gdy nagle ukazał się pan domu i rzekł rozkazująco:

— Proszę państwa wszystkich udać się natychmiast do swych pokoi i pozostać tam dopóki nie odezwie się głos dzwonka.

Wszyscy wybiegli przerażeni; po dwudziestu minutach zadzwoniono, goście powrócili, ale nikt się nie spytał, co to miało znaczyć.

Obecnym stróżem tajemnic jest lord Glamis, a ten posiada syna, urodzonego w roku 1884, także i ten wkrótce będzie znał "tajemnicę zamku Glamis."

Z posiedzenia komitetu budowy pomnika Kościuszki w Washingtonie.

W czwartek wieczór w hali, domu Związkowego odbyło się dawno zapowiedziane zebranie tymczasowego komitetu budowy pomnika Kościuszki w Washingtonie, wspólnie z członkami komitetu centralnego, w celu zamianowania stałego komitetu wykonawczego, oraz wybrania zarządu.

Na posiedzenie to przybyli następujący przedstawiciele poszczególnych organizacyi i pism polskich w Ameryce: Ze Związku Narodowego Polskiego: M. B. Stęczyński, T. M. Heliński, M. Majewski, S. Orpiszewski i Wł. Jeleń. Związek Sokołów reprezentował E. W. Reiche., Śpiewaków J. Chmieliński, Zw. Mł. Pol. w Am. J. M. Sienkiewicz. Ze Związku Polek w Am. przybyły panie Anna Neuman, i L. Kadów, Organ Zw., "Zgodę" reprezentował prof. T. Siemieradzki, Dziennik Narodowy M. Durski, Kuryer Polski z Milwaukee J. J. Chrzanowski, Kuryer Tygodniowy i Gazeta Wisconsińska J. Kruszka.

Oprócz tego przybył członek komitetu centralnego dr. K. Wagner z Milwaukee. Zjednoczenie Polsko-Rz.-Kat. p. op. M. B. Częstochowskiej przysłało jako reprezentanta Jana M. A. Drzycimskiego. Na salę przybyło również wielu gości ciekawych wyniku obrad.

Prezes tymczasowego komitetu ob. T. M. Heliński oświadcza zebranym, iż stosownie do uchwały członków tymczasowego komitetu na ostatniem posiedzeniu w październiku posiedzenie to zostało zwołano w celu wybrania komitetu wykonawczego przez komitet centralny, oraz zamianowanie odpowiedniego zarządu. W dalszym ciągu ob. Heliński ubolewa, że organizacye polsko-katolickie, pomimo że początkowo wysyłały swoich reprezentantów na posiedzenia komitetu i zgodziły się na wspólną akcyę, obecnie, pomimo że wiedzą o zgromadzeniu,. nie przysyłały urzędownie nikogo.

Ob. Stęczyński radzi, aby się trzymać uchwały na ostatniem posiedzeniu komitetu i mimo strajku drugiego obozu zamianować komitet wykonawczy, oraz wybrać zarząd.

Odczytano także rezygnacyę p Wachtla z dotychczasowego sekretarstwa komitetu, którą przyjęto.

Ob. Heliński oznajmia, że parafia w Ripon, Wis. zamianowała do komitetu centralnego ks. W. Kruszkę, a parafia w Manchester, N. H. ks. J. B. Puchałę. Związek Polaków w Stanie Ohio komitecie centralnym ob. T. Olsztyński, a także z przedstawicieli prasy ob. W. Dyniewicz, który jednakże z powodu niedomagań nie może być obecnym na posiedzeniu.

Prof. Siemieradzki, jako dotychczasowy kasyer zdaje sprawozdanie z którego wynika, że z rozmaitych ofiar wpłynęło na rzecz pomnika $308.59. Z tej sumy wydano na druk i rozesłanie odezw $8.59, zatem pozostaje w kasie $300. Sprawozdanie to przyjęto.

Poczem nastąpiło rozwiązanie komitetu tymczasowego, a przystąpiono do zorganizowania komitetu wykonawczego. Tymczasowym prezesem posiedzenia zamianowano ob. Helińskiego, a sekretarzem S. Orpiszewskiego. Po rozmaitych dyskusyach postanowiono na wniosek ob. Stęczyńskiego trzymać się dawnej uchwały komitetu tymczasowego i wybrać komitet wykonawczy z 3 członków pozostawiając 11 miejsc wolnych dla członków z organizacyj, parafij i pism, które nie przysłały swych przedstawicieli. Gdyby zaś rzeczone organizacye i pisma nie zgodziły się, będzie z tych 22 tu przedstawicieli pism i organizacyj, którzyby przybyli na posiedzenie.

Na wniosek prof. Siemieradzkiego zmniejszono liczbę przedstawicieli prasy o jednego członka, a na to miejsce przyjęto jednę przedstawicielkę Związku Polek w Am., tak, aby liczba członków była wedle pierwszego planu.

Wniosek ob. J. Kruszki, aby komitet wykonawczy był wybierany co rok, przeszedł jednogłośnie; natomiast nie utrzymał się wniosek aby wypuszczać serye akcyj na budowę pomnika.

Nareszcie przyszło do wyboru komitetu wykonawczego przez komitet centralny. Jednogłośnie zostali potwierdzeni ci sami członkowie, którzy zostali zamianowani przez organizacyę, jak podane powyżej Związek Polek będzie reprezentować pani Neuman, zaś prasę pp. M. Durski, prezes Spółki Wydwn. Dziennika Narodowego, Wł. Dyniewicz, wydawca "Gazety Polskiej".

W końcu przyszło do wyboru urzędników komitetu wykonawczego oraz postanowiono wyjąć charter

Na wniosek i usilne prośby ob. Helińskiego postanowiono, że urzędnicy będą tymczasowi i charter także, dopóki nie przyjdzie do porozumienia się z innemi organizacyami polsko katolickiemi, które po dopełnianiu komitetu wykonawczego wybrał zarząd wspólny i wyjęły inny charter; gdy zaś się na to nie zgodzą—wówczas obecny zarząd i inkorporacya staną się prawomocne i sprawa budowy pomnika zostanie i poprowadzoną dalej.

Wybor urzędników wypadł następująco:

T. M. Helinski, prezes; M. P. Stęczyński, wiceprezes; S. Orpiszewski, sekr. in; M. Sienkiewicz, sekr. prot.

Komitet rewizyjny wybrano z członków komitetu centralnego z poza Chicago, a mianowicie: dr. R. Wagner z Milwaukee, Wis; P. Beczkiewicz z South Bend, Ind.—i Albert Nowak z Buffalo, N. Y.

Nowoobrany zarząd zajął się natychmiast wypracowaniem charteru, który został wysłany do odpowiednich władz w Springfield.

Przyszłe posiedzenie zostanie zwołane w czasie, jaki komitet uzna za stosowny.

Na tem posiedzenie zakończono.

Od Wydziału Wykonaw.

Wydział Wykonawczy otrzymał list od ks. J. Brzoziewskiego z Port Richmond, N. Y. List ten w wyjątkach brzmi jak następuje: "Federacyę i jej celo będę popierał ile tylko się da, nie jest to u nas łatwe, gdyż grunt tu jałowy i życie narodowe mało rozwinięte, a główną przyczyną tego jest brak wyższej polskiej szkoły na Wschodzie. Szkoła taka wielu nam leży na sercu. Organizacya nasza stworzyć ją powinna, a Polonia tutejsza z pewnością ją utrzyma i zyska źródło wiedzy i nauki dla dziatwy swej, której teraz dostęp do nich jest wprost niemożliwy." W tymczasowej na list Wgo ks. Brzoziewskiego odpowiedzi zaznaczamy, iż argumenta jego bardzo nam do przekonania przemawiają.

Donosimy, iż otrzymaliśmy od Osady św. Józefa w Denver, Colo. podatek federacyjny w kwocie $0.90 oraz od Osady św. Salomei w Kensington, Ill., podatek w kwocie $4.50. Oprócz tego ostatnia Osada nadesłała nam za pośrednictwem Wgo ks. prob. K. Gronkowskiego bardzo sympatyczne pismo, w którem wyraża swą solidarność z postanowieniem Wydziału Wykonawczego i uznanie dlań za jego dotychczasowe prace. Na koniec zawiadamia nas Wny ks. Puchała z Manchester, N. H., że nowy zarząd tamtejszej Osady federacyjnej został ukonstytutowany.

Wydział Wykonawczy
540 Noble Str. Chicago, Ill.

KORESPONDENCYE.

DUPONT, PA. — Szanowna Redakcyo! — Proszę bardzo pana ogłosić w gazecie, że już od 15 października b. r. jestem w Ameryce w Dupont, gdzie z woli Biskupa Scrantońskiego objąłem pasterstwo. Jest ze 300 rodzin polskich po większej części z Galicyi.

Byłem dwa lata w Londynie, ale tam kościółek polski kościółek z woli Arcybiskupa został sprzedany Ojcom Asumpcyonistom, bo był zadłużony, a mała garstka polaków nie było w stanie utrzymać księdza i kiedy wreszcie większa ich część wyjechała do Ameryki, wtedy i ja podążyłem za biedą polską i nadniespodziewanie moje, zatrzymałem w Dupont, gdzie polacy pobudowali już kościół, który, chociaż nie jest jeszcze dokończony, będzie jednakże chlubą dla tutejszych Polaków i wielkim dowodem ich wiary. Tymczasem Msza święta odprawia się w bezmencie, gdzie razem mamy i szkołę, do której uczęszcza 80 dzieci. Wkrótce weźmiemy się do budowy plebanii, a potem, da Pan Bóg, dokończymy kościół.

Ponieważ rodzina moja rozproszona po świecie, przeto wielką mi pan zrobi przyjemność gdy raczy to ogłosić, aby nie tylko rodzina, ale i bracia moi w Chrystusie dowiedzieli się że jeszcze żyję i gdzie jestem tym bardziej że już kilka razy byłem ogłoszony w gazecie jako nieboszczyk. Z głębokim szacunkiem, życzliwy przyjaciel

Ks. Henryk Cichocki.

Wiadomości Krajowe.

Rodzina zamordowana.

TRENTON, S. D., 9 grudnia. — Cała rodzina białych została tutaj wymordowaną. Podobno jest to sprawka czarnych. Znowu będą sądy, lyncze!; że też ci ludziska nie mogą żyć bez rozlewu krwi!

Księżna i... kurczętą.

CINCINNATI, O., 9 grudnia. — Księżna z Manchester postanowiła zająć się gospodarstwem, w tym celu zajmie się chowaniem kurcząt. Książę i jego pomysłowa małżonka wyjadą na farmę do Lancaster, O., i tam całkowicie oddadzą się goposdarskim rozkoszom. Ciekawa rzecz, długo pani księżna.... wytrzyma?

Stracony.

COLUMBUS, O., 9 grudnia. — Niejaki Wiliam Nicholes, starzec 68 letni został stracony tutaj w krześle elektrycznem na zasadzie wyroku, z powodu morderstwa, jakiego Nicholas dopuścił się na Alfredzie Minard. Egzekucya odbyła się o północy.

Otruty.

HONSTON, Tenn., 9 grudnia. — Ajent stacyjny niejaki Kelley został otruty przez nieznaną osobę i umarł wczoraj. Złodzieje, którzy włamali się do biura stacyjnego ukradli 90 biletów, wiele paczek do wysyłki oraz zrewidowali dwa worki listów, zabierając, naturalnie te, które przedstawiały wartość pieniężną.

Wyratowani z płomieni.

PEORIA. Ill., 9 grudnia. — Wybuchł tutaj pożar w głębi kopalni, gdzie w niedalekiej odległości pracowało stu górników, z których niektórzy już stracili przytomność od duszącego dymu. Reszta jednak, nie tracąc przytomności, zabrała omdlałych swych towarzyszy i udała się lochami o pół mili dalej, gdzie był drugi szyb. Tam ich wywindowano do góry, ratując od niechybnej śmierci. Ogień rozszerzył się do wielkich rozmiarów i strata będzie wielką. Dobrze, że chociaż ludzie ocaleli.

Potrzeba ludzi.

ST, JOHN, N. B., 9 grudnia.— Rząd kanadyjski polecił Tomaszowi Hetherington założyć biuro emigracyjne w Boston, Mass. Chodzi tutaj o sprowadzenie do Kanady farmerów, którzyby tamte grunta mogli uprawiać. Dotychczas 50,000 amerykańskich farmerów zakupiło tam grunta.

Sam się zabił.

HAMMOND, Ind., 9 grudnia.— Niejaki Artur Clausen wychodząc na polowanie narzucił sobie nabitą strzelbę przez plecy. Miał już wychodzić, gdy ukazała się w drugich drzwiach jego matka. Obrócił się więc do niej w celu pożegnania się, gdy strzelba zawadziła o drzwi, wystrzał eksplodował, a cały nabój wpakował się w głowę Clausena, który też padł trupem na miejscu.

Nieważny ślub.

PITTSBURG, 10 grudnia. —Ślub pani C. Chadwicks, który odbył się 5 lutego 1897 r. został przez adwokatów uznany jako nieważny. Doktór Chadwicks i pani Hoover (obecna żona doktora) pobrali się bez wyciągnienia pozwolenia (licenes) ze sądu. Na tej zasadzie adwokaci unieważnili ich ślub i pani Hoower zabroniono więcej nazywać się Chadwicks. Jest ona oddana obecnie pod sąd, gdyż naciągnęła kilku bankierów na kilkadziesiąt tysięcy dolarów i została wreszcie aresztowaną w Nowym Yorku. Aresztowania, dokonał marszałek Stanów Zjednoczonych Flynn na żądanie federalnych urzędników z Cleveland. Nadobną panią oskarżają o pomaganie urzędnikom bankowym w sprzeniewierzeniu $12,000.

Fałszowała ona kwity bankowe, na które wyciągała pieniądze. Na kwitach tych kładła podpis milionera Carnegie. Andrew Cranegie na urzędowe zapytanie prokuratora z Cleveland odpowiedział, że żadnej pani Chadwick nie zna, że od wiele lat żadnego wekslu nie podpisywał.

Pani Chadwick oświadczyła marszałkowi stanowemu, że udowodni swą niewinność. Zwrócono na to uwagę, że o niektórych wekslach z podpisem Carnegiego, które zamieniono na gotówkę, nikt nie wspomina, a panią Chadwick aresztowano. Prawdą jest, że Carnegie nie potrzebuje podpisywać weksli, rozporządzając dziesięciu milionami dolarów rocznego dochodu.

Ocaliła mu życie.

IOWA CITY, IOWA., 10 grudnia. —Panna Ravina Steele, bibliotekarka uniwersytecka w Iowa wyratowała Jerzego E. Hill, który byłby się napewno utopił. Było to na ślizgawce. Pod Jerzym lód się załamał tak, że amator sportu wpadł w wodę. Panna L. chwyciła gałąź leżącą w blizkości na brzegi podała tonącemu. W taki sposób J. Hill ocalał.

Dyabeł rabusiem

SHAMOKIN, Pa.,10 grudnia. — Panna Mary Barret została obudzoną wczoraj rano z powodu silnego szarpnięcia ją za rękę przez rabusia, który stał obok jej łóżka. Przelękniona poczęła krzyczeć. "O matko! Na ratunek! Djabeł jest obok mnie!"

Rabuś miał tylko to podobieństwo do dyabła, że był w czerwonych skarpetkach, bo trzewiki zanim wszedł do domu zdjął z nóg. Pani Barrett zbudziła się, słysząc, że rabuś odchodzi, zawołała "życie moje albo twoje, i temi słowy puściła się za nim, lecz sprytny rabuś już był na podworzu i znikł w ciemnościach nocy.

Wybuch gazów.

ATLANTA, Ga., 10 grudnia. — W kopalni Burnett, własności kompanii South Prairie Coal,nastąpił wybuch gazów. Zdaje się, że 125 górników, ojców rodzin, padło ofiarą katastrofy. Wydobyto dotychczas na powierzchnię ziemi 12 zwłok ludzkich, zmienionych tak bardzo i popalonych, że nie można ich rozeznać. Rozpacz żon i dzieci, zgromadzonych u wejścia do kopalni, jest ogromna. Dwóch gorników zostało pokaleczonych.

Smierć polaka.

DETROIT, Mich., 10 grudnia. — Jan Kijowski, Polak, który w środę z. t. został najechany i pokaleczony przez pociąg, umarł w szpitalu przypadkowym z ran otrzymanych. Zmarły był zatrudniony w Michigan Alkali Co., a we środę rano pospieszając do pracy w Glenwood, zastał stojący na torze pociąg towarowy kolei Michigan Central. Nie chcąc stać długo sądził, że zdąży na przejściu wdrapać się na pociąg między wagony. lecz w tej chwili dano sygnał i nim Kijowski zdążył przejść, został pochwycony przez koło, które złamało mu prawe biodro i uszkodziło wewnętrznie. Odwieziono go do szpitala, gdzie okazało się, że stan jego zdrowia jest groźny. Kijowski liczył lat 45 i był samotny. Ma tu jedynie brata swego. Pogrzeb jego odbył się we wtorek.

Napad na bank.

PEORIA, Ill., 12 grudnia. — Dwaj uzbrojeni rabusie napadli na tutejszy "National Bank" i zrabowali $600. Dobrze, że w czas zjawiła się policya, która puściła się w pogoń za rabusiami. Ci uciekając zgubili jedną paczkę pieniędzy w sumie $100. Pościg trwa dotychczas, gdyż rabusie tak zręcznie się skryli, iż w żaden sposób odnaleźć ich nie można.

Testament dla psa.

BUFFALO, N. Y., 10 grudnia. — W testamencie pani Francis Edward jest zrobiony zapis dla psa w sumie $1,000. Zapisem tym zaopiekować się ma Sara Parsons, której obowiązkiem będzie psa utrzymać i żywić. Pani F. Edward zostawiła majątku $20,000. Rodziny nie miała żadnej.

Oskarżony.

PITTSBURG, Pa., 9 grudnia. — Został tutaj oddany pod sąd Tytus de Bobula za nieostrożną jazdę, która spowodowała katastrofę. Wpadł on z automobilem na staruszkę, którą zabił na miejscu.

Epidemia na wodzie.

NEW YORK, 10 grudnia. — Okręt Couldson, który wczoraj przybył tu z Jawy, został zatrzymany przez urzędników kwarantanny w przypuszczeniu, że na okręcie panuje cholera.

Sześć mężczyzn z załogi zmarło w ciągu podróży. Pięciu innych jest chorych. Kapitan okrętu twierdzi, że to nie jest cholera, lecz choroba "beri-beri." Kapitana i oficerów okrętu zabrano na wyspę Hoffman, a chorych przeniesiono do szpitala.

W Nowym Yorku tysiące robotników nie ma zatrudnienia. Wobec tego stowarzyszenia dobroczynne są codziennie oblegane przez setki głodnych.

Wypadek.

RICHMOND, Va., 10 grudnia. — Jeden milioner z New Yorku Mortimer Brooks został fatalnie ranny niedaleko Pittsboro N. C. podczas polowania, gdy próbował przeskoczyć rów, lecz poślizgnął sie, a strzelba eksplodowała, a dwa naboje przeszyły bok strzelca. Odniesiono go do stacyi i specyalnym pociągiem zabrano do domu, dając staranną opiekę lekarską.

Szukał i znalazł.

MILWAUKEE, Wis., 10 grudnia. — W niedzielę doniesiono policyi z łodzi pożarnej, nr. 23, że John Walsh sternik z parowca Alva znikł od 10 rana. Gdy więc jeden z majtków parowca spostrzegł kapelusz, który był podobny do kapelusza Walsh'a pływającego po rzece, obawiał się, że ten wpadł do wody. Zawiadomiono o tem zajściu policyę, która natychmiast wysłała policyanta, aby przeszukał rzekę. Policyant Weber ciągnął hak po dnie rzeki przy ulicy Cherry nadaremnie przez prawie godzinę, widocznie szukając, tego co nie zginęło.

Nie było to bardzo przyjemną rzeczą włóczyć hak w błocie na dnie rzeki bez najmniejszego rezultatu. Naraz rozległy się śmiechy kilku gapiów, majtków i innych ciekawych przypatrujących się robocie policyanta,a jeden krzyknął "There-is Walsh", który spostrzegł tego mężczyznę przechodzącego przez most. Policyant wejrzał na niego i odetchnął, lecz zarazem wejrzał na niego surowo jak gdyby go chciał wrzucić do rzeki. Namyślił się jednakowoż inaczej i po powitaniu się, z "topielcem" odszedł do domu".

Morderstwo.

NEW ULM., MINN. 10 grudnia. — Dr. R. Koch, dentysta, obwiniony jest o zamordowanie dr. L. Gehardta, także dentysty, którego znaleziono w jego biurze nieżywego. Dr. Koch osadzono we więzieniu. Przypuszczają, iż powodem morderstwa było zazdrość wywołana konkurencyą fachową.

$15 tysięcy ginie.

DALLAS, TEX., 10 grudnia. — Znaleziono tutaj ciało zabitego Karola Goldsteina. Zabity miał przy sobie papiery wartości $15.-000, które znikły bez śladu. Poszukiwania, jak dotychczas nie doprowadziły do niczego.

Utonęli w jeziorze.

KALAMAZOO, Mich., 10 grudnia. Ralph Adams, lat 16, Frank Bagless, lat 16, i Burdett Bleet, lat 11, znaleźli śmierć w jeziorze niedaleko Decatru, wczoraj po południu, kiedy lód pod niemi się załamał w oczach kilku innych towarzyszy utopili się. Ciało Adamsa i Beglessa wydobyto.

Żywcem pogrzebani.

ELDORADO, ILL., 10 grudnia. — Czterech górników jest zagrzebanych w tutejszych kopalniach i niema nadziei uratowania ich życia. Innych czterech górników leży w domach poranionych i poparzonych. Przyczyną tego nieszczęścia była eksplozya jaka nastąpiła w głębi kopalni. Z dziesięciu ludzi tych 2 uszło bez kalectwa.

Zabity.

JOLIET, ILL., 10 grudnia. — Maszynista Paweł Leslie stracił kontrolę nad prowadzeniem windy, w której jechało 10 ludzi do sekcyi dolnej No. 1 w South Wilmington. Wskutek tego nastąpiło zderzenie, 1 włoch został na miejscu zabity a drugi górnik, Jan Kucera, zapewne polak, ciężko poraniony. Rany również otrzymało innych 6 górników, którzy jechali tą windą. W chwili gniewu poranieni chcieli maszynistę powiesić.

Eksplozya.

TACOMA, WASH., 10 grudnia. — Donoszą tu o strasznej eksplozyi gazu w kopalni w Burnett, około 50 mil od Tacoma podczas której 15 osób straciło życie. Dziesięć ciał już wydobyto a reszta znajduje się w kopalni.

Szczegółów brak.

Powiesiła swego synka.

MANISTEE, Mich., 12 grudnia. — Alma Makula została aresztowana pod oskarżeniem morderstwa swego dwuletniego synka. Według wszelkich objawów, kobieta jest obłąkaną.

Makula powiesiła dziecko na strychu, uwiązawszy mu postronek u szyi. Martwe dziecko jeszcze wiszące znalazł ojciec, gdy powrócił do domu w parę godzin po wypadku. Kobieta aresztowana znajduje się w Ameryce dopiero od dwóch miesięcy i jest wielce tęskniącą za krajem. Podobno nie pojmuje nawet swego postępku. Umysł jej jest jakby zaciemniony. Makula przybyła tu do męża z Finlandyi. Lekarze mają zbadać stan jej umysłu.

Nie mogła powstrzymać się od kradzieży

BAY CITY, Mich., 12 grudnia. — Niejaka Anna Wentz, cierpiąca na kleptomanię, została przyłapana na uczynku kradzieży trzewików w składzie departamentowym. Gdy policya zarządziła rewizyę w jej mieszkaniu znalazła towaru wartości $1.000. Miała daleko więcej aniželi zużyć mogła. Kobieta oświadczyła policyi, że czego dotknęły jej ręce, tego opuścić nie mogła i musiała przywłaszczyć. Niewiadomo co kobieta powie sędziemu i czy sędzia będzie zadowolony z takiego tłomaczenia się.

Uratował trzy osoby.

GAYLORD, Mich., 12 grudnia.— Podczas pożaru, jaki wszczął się zeszłej nocy, Joseph Warner uratował z płomieni, sam narażając się na wielkie niebezpieczeństwo, panią Sneil, jej matkę i dziecko. Wszyscy byli pogrążeni w głębokim śnie; Warner spostrzegł nieszczęście w chwili, kiedy cały budynek był w płomieniach. Poparzył się sam boleśnie. Budynek spłonął doszczętnie.

Szczęśliwy.

BUFFALO, N. Y., 12 grudnia. — W tych dniach odjeżdża do kraju Jan Popielniak. Miał on w kasie "German Banku" $1.000 i w sobotę je szczęśliwie odebrał. Dowiedziawszy się w poniedziałek o bankructwie tego banku, nie miał słów do opisania ze swej radości, że cało wyszedł z tej troskliwej afery i urządził sobie tak siarczystą libacyę, że spóźnił się na okręt. W każdym razie zajedzie jeszcze na wilię do kraju i celebrować będzie zwycięstwo nad szwabskim bankierem.

Tajemnicza śmierć.

W okolicach Keyser Valley, Pa. znaleziono zwłoki Aleksa Jasińskiego ze śladami gwałtownej śmierci. Przeprowadzone śledztwo dotychczas nie wykazało żadnych rezultatów. Policya czyni nadzwyczajne starania ażeby wpaść na trop zbrodniarzy, którzy w ostatnich dniach trzymają w terrorze całą ludność naszego miasta.

Brutalny policyant.

W szpitalu Emergency w Buffalo, N.Y., znajduje się w groźnym stanie zdrowia 12 letni Andrzej Michalski z pod nr. 120 Gibson ul., który złożył zeznanie, że jeszcze na dniu dziękczynienia, bawiąc się z innemi dziećmi blisko wagonów kolejowych na Filmore i Howard ul. został od nieznanego mu policyanta uderzony trzema kamieniami, z których jeden rozbił mu czaszkę. Policyant rozpędził gromadkę chłopców, rzucając do nich kamieniami. i pomimo, iż widział, że trafił kamieniem w Michalskiego i ten upadł nieprzytomny, nie przybył mu z pomocą, ale zostawił go leżącego na ziemi.

— W szpitalu Emergency zmarł Jan Jasiński, z ran, jakie odniósł gdy go pociąg najechał. Zwłoki jego odesłano do kostnicy.

Z Pittsburga, Pa.

Pan J. Horodyski, urzędnik w banku Metropolitan National Bank przy Butler i 41 ulicy — wyjeżdża w tych dniach do Europy na jakie cztery miesiące w sprawach majątkowych rodziny swej hrabiów Horodyskich w Galicyi.—Pan Horodyski, pracując w banku Metropolitan, niejedną oddał przysługę Polakom prowadzącym interes w tym banku — a także wpływem swoimi datkami wiele uczynił dla Polskiej Ochronki w Emmworth.

— Niedaleko Bruceton popalił się w niedzielę śmiertelnie mały, trzyletni chłopczyk Stasio Janiak. Dziecko bawiło się przy nieosłoniętym siatką kominie i zapalił na sobie sukienki.

Jest zięciem swojego zięcia.

WILKES-BARRE, Pa., 12 grudnia. — Pięćdziesiąt sześć lat liczący Sylwester Heath, ozenił się z córką swojego zięcia. Jego żona Sara Hagenbuch, liczy lat 20. Jest córką swego ojca z pierwszej żony. Hagenbucha druga żona jest córką Heatha, który kiedy zaczął odwiedzać swoją córkę i zięcia, poznał Sarę, pokochał ją i został przyjęty. Ponieważ jest nie pełnoletnią, musiała uzyskać pozwolenie ojca na małżeństwo. Dziwna to mieszanił na pokrewietńswa w innym wypadku mogłaby brzmieć, że Heath jest dziadkiem swojej żony, lecz w tym stosunku, jest on właściwie tylko zięciem swojego zięcia.

Polak zginął.

ASHLAND, Wis. 12grudnia. — Smutna wiadomość o nieszczęśliwym wypadku, który zakończył się śmiercią Władysława Tomczaka, dawniejszego mieszkańca naszego miasta, nadchodzi z Ashland, Wis. Tomczak, który był tamże zatrudniony jako maszynista przy dokach, udał się wieczorem 27 listopada, do pracy, a przechodząc koło jeziora, zbliżył się z powodu ciemności zanadto do brzegu platformy, do której przystają okręty, wpadł przez nieostróżność do wody i utonął. Tomczak liczył 42 lata życia, a do Ameryki przybył przed 18 laty i początkowo osiedlił się w Stevens Point, po trzech zaś latach wyjechał do Ashland, gdzie aż do swego tragicznego zgonu zamieszkiwał; pozostawił on żonę Helenę, czterech synów: Sylwestra, Leona, Henryka i Władysława, oraz cztery córki: Katarzynę, Zofię, Gertrudę i Maryannę. Nieboszczyk był asekurowany na ogólną sumę $4,000; pogrzeb odbył się we czwartek zeszłego tygodnia z kościoła św. Familii w Ashland, przy licznym współudziale krewnych i znajomych.

Utracił zmysły przed obawą śmierci.

NEW YORK, 12 grudnia. — Straszną śmiercią — śmiercią obłąkanych — zginął Geo. Fahey. Został on przygnieciony pomiędzy dwoma słupami przystani u stóp 23ej ulicy, właśnie gdy wzbierał się przypływ wody.

Fahey widział, jak woda z każdą chwilą się podnosiła, jak śmierć się zbliża, straszna, czarna, nieubłagana. Widział on, że połączone prace 20 przeszło policyantów i strażaków nad uwolnieniem go nie odniosło skutku. Widział to wszystko, a widok ten przyprowadzał go do rozpaczy.

W końcu uwolniono go, właśnie gdy woda zalewała w nim życie — uwolniono jako obłąkanego. Odwieziono go do szpitala gdzie umarł.

Dwóch braci bohaterów.

ORION, Mich., 12 grudnia. — Dwóch młodzieńców, Edward i Harry Stanabach, synowie znanego tutaj obywatelstwa, wczoraj dali dowódy swojego bohaterstwa i przytomności umysłu, przez co ocalili życie dwojga młodych ludzi.

Aczkolwiek lód jeszcze nie jest dość twardy, młodzież zachciała używać przyjemności ślizgawki, Panna McDavis i pan Parker załamali się na lodzie, co na czas spostrzegli bracia Stanabach i pospieszyli na ratunek, ryzykując własne życie, gdyż woda w tem miejscu jest blisko 40 stóp głęboką. Oprócz zimnej kąpieli i strachu, amatorzy sportu łyżwowego nie doznali innego nieszczęścia.

Ogromny pożar.

NORFOLK, Va., 12 grudnia. — Wybuchł tutaj wielki pożar, który strawił cały jeden "blok". Mróz przeszkadzał straży ogniowej w pracy i utrudniał gaszenie ognia, lecz obecnie prawdopodobnie pożar jest już ugaszony.

ESTELLINE, S. D. — Zgorzała tutaj fabryka Henry. Ship Manufacturing Co. Szkody wynoszą przeszło $150.000.

OGDENSBURG, N. Y. —Parowiec" Rusland Transit Co", który przybył do Chicago spalił się w tymże porcie ze szczętem. Szkoda wynosi $690.000.

Spalone dzieci.

KIRWIN, Kan., 12 grudnia. — Czworo dzieci wszystkie poniżej lat 12 spaliły się na śmierć w domu objętym przez pożar. Ze starszych nikogo w domu nie było. Dzieci chciały rozpalić sobię ogień, posiłkując się naftą. Spowodowało to eksplozyę i pożar, w którym dzieci zginęły.

Nieoddana pożyczka.

PITTSURG, 12 grudnia. — O nowym szczególe dowiadujemy się w słynnym procesie pani Chadwick. Mianowicie pożyczyła ona podobno ogromną sumę $800.000 od różnych zamożnych osób w Pittsburgu; pieniądze te przepadły, gdyż ogłoszone miliony pani Chadwick poszły już na długi i obecnie nie posiada ona nic prócz całej masy niewypłaconych weksli.

Oskarżony.

SPERLING, Ill., 12 grudnia. — Niejaki William Mayers oskarżony tutaj został o zamordowanie majora Beunett z Shamson, podczas gdy ten chciał go aresztować. Sąd wydał na niego wyrok śmierci; po odczytaniu wyroku sędzia zapytał się czy oskarżony ma jeszcze co do powiedzenia, Senie odpowiedział z uszanowaniem: "Dostaliście mnie nareszcie" a później dodał, iż zupełnie mu jest wszystko jedno kiedy i jak umrze.

HENDERSON, Ky., 12 grudnia. — Zaaresztowano tutaj Karola Ortona, za to, że strzelił do Jessie Richardsona, podczas kłótni w sprawie pieniężnej.

LOGANSPORT, Ind.,12 grudnia. — Znaleziono tutaj ciało Jana Jasse, w wieku lat 23. Górna część głowy jest oderwana. Podejrzywają, iż popełniono tutaj morderstwo. Poszukują Mikołaja Wibow, 21 letniego młodziećna, na którego pada podejrzenie.

SPRINGFIELD, Ill., 12 grudnia. — Umarł tutaj Franciszek Smith od ran otrzymanych od Alfreda Thornboerry. Sąd uznał, że ten ostatni poranił Smitha w obronie własnego życia.

Smierć w ruinach.

CATTLESBURG, Ky., 12 grudnia. — Eksplodowała tutaj nitrogliceryna na łodzi, która rozerwała w cząstki troje ludzi i trzy stojące obok siebie łodzie. Eksplozya była tak silną, że nadbrzeżne budynki zadrżały w posadach; przyczyna eksplozyi nieznana.

Napadli pastora.

MARYSVILLE, O., 13 grudnia.—"Białe Czapki" zjawiły się w domu pastora Amora Mitchell, który wywleczny został z domu na ulicę i pobity do utracenia przytomności. Przyczyną obicia była awantura miłosna.

ARTYKUŁY GOSPODARCZE.

Na Grudzień.

Młócić zboże. — Jeżeli mrozy tęgie a suche, to korzystając z tego, rozpocząć omłot koniczyny na nasienie. — Jeżeli kto tego w Listopadzie jeszcze nie zdołał zrobić, to spieszyć się, aby w pierwszych dniach tego miesiąca tak zaopatrzyć chlewy i obory, żeby ciepłemi dla inwentarza były. — Toż samo i co do domu mieszkalnego. Powylepiać z wierzchu szpary. Obrzucić go ziemią z dołu, żeby nie wiało Niektórzy perzem okładają od dworu ściany, zwłaszcza od strony północnej i wschodniej, bo ztąd idą najmroźniejsze wiatry. Postępowanie to bardzo dobre, lecz perz potem na wiosnę odjąć i na podściel użyć. — Kury dobrze w adwencie żywione, wcześniej się nieść poczynają, a wcześniejsze jaja droższe. — Pora tuczenia trzody chlewnej na potrzeby domu, czy na sprzedaż. Pamiętać żeby pokarm trzodzie nie zamarzał. W ciepłych oborach i chlewach przy jednakowej paszy zawsze, się zwierzęta o wiele lepiej utrzymują niż w zimnych.

Sadzenie drzew owocowych.

Przy zakładaniu sadu wogóle robią ludzie zwykle ten błąd, że za gęsto sadzą drzewka. Z początku tego nie widać, ale za lat 10 15 rozrastające drzewka sięgają koronami i korzeniami i zaciemniają jedno drugie, rabują sobie nawzajem słońce, deszcz i pożywienie, przez co cierpią głód i pragnienie tak, że karłowacieją, starzeją się a nie rodzą.

Drzewa wysoko i półwysoko pienne jabłoni, grusz i czereśni przynajmniej dziesięć metrów, śliwy, wiśnie i aprykozy siedm metrów odległości ku każdej stronie mieć powinny. Drzewa karłowate, tak zwane francuskie, była mowa, nie wymagające takiej odległości i tak potrzebują palmenty na dziczku 6 metr., na karłach 4—metrów, piramidy 3 metry, kordony prostopadłe pół metra podwójne, tak zwane U formy trzy czwarte — do jednego metra, agrest 1 metr. truskawki jedna czwarta do pół metra. — Dla dokładniejszego podziału zaleca się przed kopaniem dołków grunt rozmierzyć i miejsca do sadzenia, wyznaczyć palikami. W ogrodach, które są wystawione na znaczne wiatry, pomyśleć też zawczasu trzeba o długich palikach, sięgających po wsadzeniu aż do korony, do których drzewka przywiązuje się luźno witką lub mocną tasiemką. W ogrodach zacisznych paliki są nietylko rzeczą zbyteczną, ale nawet często i szkodliwą, podczas burzy nieraz drzewko uszkodzą. Tylko wątłe, krzywe lub bardzo wysokie drzewko potrzebuje palika, któryby je podtrzymywał. Po roku jeśli drzewko wzmocniło się i zgrubiało paliki usunąć należy, gdyż wolne drzewko prędzej rośnie. Drugim często spotykanym błędem przy sadzeniu drzewek, jest za głębokie sadzenie tychże; doświadczenia okazały, że za głęboko sadzone drzewko z czasem choruje, a przedewszystkiem licho rodzi, przeto i na ten szczegół bacznie uważać trzeba.

Zanim się włoży drzewko do dołka trzeba bacznie obejrzeć korzenie, czy które nie są nadpsute. Jeżeli jest wiele nadgniłych korzonków trzeba nożycami skośnie obciąć nadgniłe części. Tak obcięte korzenie rozprowadza się ostróżnie w dołku na wszystkie strony, podsypuje dobrze umieszaną ziemią, jeśli jest proszek z torfu pod ręką to się także pare garści domięsza i podlewa z góry wodą, aby się korzenie dobrze zaszlamowały. Wpierw jednak przed zasypaniem ziemią kładzie się poprzek dołka tuż obok drzewka długi, prosty drążek, który służy za miarę czy drzewko dobrze jest uszykowane t. j. czy nie stoi ani za miałko ani za głęboko. Jeśli podłożony drążek styka się z szyjką korzenia to drzewko stoi dobrze jeśli się nie styka to źle, i albo je spuścić, albo podnieść trzeba, biorąc i to w rachubę, że ziemia po podlaniu się opuści, i drzewko za sobą pociągnie, po dosypaniu zaś ziemi drzewko za głębokoby stać mogło. Po wsiąknięciu wody, której dwa wiadra wystarczą, i zarównaniu dokoła ziemi w koło drzewka się lekko obdepce i to od brzegu dołka ku odziemkowi drzewka przydeptując, a nie odwrotnie. W okolicach strapionych od zajęcy i królików obwiązuje się młode drzewka na zimę cierniem lub też drucianym koszyczkiem.

Aby latem wilgoć korzeniom utrzymać jak najdłużej, a zimą uchronić je od mrozu, koniecznem jest wklęsłą tarcz koło drzewka obłożyć dobrze mierzwą. Zeszła ciężka zima, dała temu, kto to zaniechał, drogą naukę, gdyż tysiące drzewek zmarzło zupełnie, przyprawiwszy właścicielom znaczne straty. Zdarza się że nieraz świeżo sadzone drzewa, mimo kilkotygodniowego oblewania i kropienia nie chcą wypuścić pomimo że są jeszcze zielone. Jeśli takie drzewko od początku czerwca nie wypuściło, to je najlepiej ostrożnie wykopać końce korzeni, które prawdopodobnie są nadgniłe, do miejsca białego czyli zdrowego skośnie obciąć, potem drzewko całe przez dobę w wodzie namoczyć i wreszcie nad wieczorem od nowa zasadzić w sposób wyżej opisany. Dobrze także jest trochę mokrego piasku do ziemi okalającej korzenie domięszać, całe zaś drzewko słomą lub mchem owinąwszy, codziennie rano i wieczorem wodą kropić, a gdy susza panuje, dobrze podlać. Zwykle do połowy czerwca drzewko wypuści i uratowanem zostanie. Tak samo postępuje się, gdy n. p. robak jaki — pędrak lub podjadek korzenie podgryzie i drzewko nagle więdnąć zacznie.

Jak wybielić koronki.

Koronki i płótna, które zżółkły za starości lub mocno zbrudzone mogą być wybielone za pomocą wody i boraxu. Zrób mocną soluzyę z boraxu i wody i zamocz w to rzecz. Skoro woda wsiąknie i zmęci się, dolej czystej wody a skoro i ta mętna będzie zlej ją i nalej czystej wody zmieszanej z boraxem. Przewróć artykuły przynajmniej dwa razy podczas tego bielenia. Latem łatwo takie plamy wywabić, lecz potrzeba jednak dwie lub trzy dozy czasu bez najmniejszej obawy uszkodzenia najdelikatniejszej materyi. Uważać atoli trzeba, iż skoro rzecz raz czysta, aby wyjąć zaraz z wody.

Koronki albo inne delikatne rzeczy nie wkręcaj lecz włóż pomiędzy ręczniki, ułóż gładko i pozostaw na słońcu aby uschły.

Ogórki kiszone w 24. godzinach. Przygotowuje je się w sposób następujący: Po opłókaniu oberżnąć końce ogórków z dwu stron, włożyć w słój kamienny lub szklanny, przysypać solą, przełożyć koprem świeżym i zalać letnią wodą, do której wlać trzeba trochę białego żytniego barszczu lub w braku takowego włożyć kawałek razowego chleba; postawione następnie w ciepłem miejscu liberalnie w 24 godzinach ogórki są już ukiszone i gotowe do użycia. Naturalnie, że na kilka godzin przed użyciem trzeba je wynieść do chłodnej piwnicy, aby nabrały chłodnej temperatury.

Maślanka i kwaśne mleko niech zajmą na stołach jadalnych miejsce kufli z piwem! Kto tej rady usłucha, ten już po kilku dniach uczuje znaczne polepszenie zdrowia, stanie się wyraźnie odporniejszym na gorąco, pozbędzie się natrętnych potów, a ucieszy się niezwykłą świeżością umysłu i szczerze dobrem usposobieniu.

ONA.

Krótka była historya naszej miłości.

Spytałem ją dnia jednego: Czy kochasz słońce?

Odpowiedziała: Tyś mojem słońcem.

Drugiego dnia spytałem: Lali, oblubienico moja, kochasz mnie?

Rzekła: Kocham świat, ludzi.. Kocham odwieczną przyrodę.... Kocham motyle i barwne kobierce traw i kwiatów.. Kocham śpiew ptaków i szmer strumieni. Kocham burzę światła, i słonecznego żaru... Kocham krzyki jesiennej wichury i ulewę umierających liści.. Kocham mistyczną ciszę śnieżnych pól.. Kocham...

— Czy kochasz gwiazdy? — przerwałem.

— Twe oczy gwiazdy — odrzekła.

A była cisza.

Nad nami srebrzyło się niebo bladym szronem gwiazd. U góry w milczącej zadumie, drżała noc wiosenna i z czarnej dłoni strząsła ciężkie krople parnej ciemności. Za nami zdeptane kwiaty, pełne świeżych woni, przed nami głucha tajń życia.

Trzeciego dnia rzekłem:

— W czujnej duszy mojej żyje wieczna nieufność. O, gdybym mógł ją zabić, jest cicha i spokojna, a wygląda jak młoda gąsieniczka. Ma gibkie, powabne ciałko i setki par nóżek, a oczy wiecznie otwarte. I nie wiem, zkąd się tam wzięła. Ma oczy otwarte i czuwa.

Powtórzyła: Czuwa?

— Tak czuwa — odrzekłem.

Spojrzała na mnie, przez chwilę patrzyła mi w oczy. A nagle odwróciła głowę i powiedziała:

— Już późno.

Słońce zapadało za fioletową wstęgę lasu.

I rzekłem: Wrócimy?

Innego dnia spytałem ją znowu?

— Czy kochasz słońce?

Odpowiedziała:

— Kocham światło, ponieważ rodzi ciepło i daje moc mym członkom. Kocham żar letniego południa, co krew mi rozpala i zieje pożogą żądnych pragnień i burzę tęsknot nieci w mojem sercu. Kocham, och! kocham senny zmierzch wieczoru, ponieważ cichą dłonią koi wrzawę moich smutków, i zgiełk nieziszczonych pragnień. I kocham — —

— Czy kochasz mnie? — przerwałem.

Rzekła: Tyś mojem słońcem.

Szliśmy długo. I znowu była noc.

Przed nami kwiecił się las kasztanów. A z ciemej nawy drzew drżała i płynęła ku nam burza odurzających woni, namiętnie wczołgiwała się w nasze piersi, wrastała w krtań, a w krew wszczepiała jad miłości.

Lekki podmuch wiatru kołysał wierzchołki stuletnich olbrzymów, szemrał w splątanych konarach i z wiewną dłonią wodził raz po raz po wydętych kopułach liści. A tam, u skraju lasu, siedział kruk i krakał swe wieści złowróżbne.

Mówiłem:

Daleko, w kraju wiecznych nocy, nad czarną rzeką Isaaye, mieszkał król. Był piękny jak słońce, oczy jego były dwie gwiazdy, a czoło spokojne i ciche, jak tarcza księżyca. Gdy mówił, drżały serca ludu, a głos jego był podobny głosowi śpiewającej gołębicy.

Król kochał. Młode serce wyrwał z piersi, wziął je w gorące dłonie i zawiesił w świątyni Miłości — przed wielkim ołtarzem swego bóstwa Lali. I codzień przychodził półrzeźbiony posąg, kładł święte czoło w pył ziemi, królewskie ręce opierał na podnóżu bogini i modlił się długo. A modlitwa jego była łkaniem, prośbą i krzykiem. Raz była pieśnią peane, pochwalnym hymnem, to znowu płaczem jesiennej wichury i dziką tęsknotą za słońcem — lub wreszcie krzykiem rozpaczy i wichrzycą szatańskiego żalu i goryczy. O cóż to modlił się król?

Lali, prosił — królewska bogini, światło mego serca, prześwięty idolu mej duszy, wyniosła świętości i milcząca dumo mego życia, kochanko moich snów i oblubienico —błagam cię, przemów och! powiedz, powiedz słowo jedno, — to słowo.. Przepyszna piękności cudowna baśni mego kraju, nadziemska chwało ludu, niepokalana Pani, Tajemnico niezgłębiona i wielka —och, powiedz, powiedz to słowo, słowo wniebowzięte i cudne. Czy znasz je?!

Jest pieśnią miłości, jest dźwiękiem, co krew w płomień zmienia, jest magicznem: stań się! Tonem odwiecznego szału przyrody i pierwszem słowem Boga, kiedy stworzył świat, a z ciemnych otchłani chaosu skrzesał pierwszą iskrę życia... Słowo to woła się: Kocham.

Powiedz o, powiedz je!

Król modlił się, błagał i prosił, łkał i zmęczoną głowę kładł u stóp posągu — daremno! Bóstwo było zimne i martwe, szafirowe oczy jego patrzyły bezmyślnie i tępo. Tedy król wstał i poszedł precz, a miłość swą darował czarnej niewolnicy Are.

.... Przerwałem.

Lali szła obok mnie cicha i zamyślona.

Czarne oczy utkwiła w niebie i zdawała się liczyć niezliczone gwiazdy. Na białem jej czole nie spoczęła żadna troska, żadna myśl przykra nie marszczyła jej dumnych brwi, a usta miała spokojne i zimne.

Była noc.

I znowu upłynął dzień.

Rzekłem:

W czujnej duszy mojej żyje wieczna nieufność. Jest gdyby zły kwiat, pełen trujących woni i czyhający na ofiarę. A pokarm czerpie z krwi mego serca. Głęboko zapuścił korzenie i ssie wszystkie soki, a w zamian wydziela śmiertelne oddechy. O, gdybym mógł go wyrwać!

Lali bawiła się słońcem: Piękne oczy wieszała na płomiennej kuli i chciwym wzrokiem łowiła jej gorące błyski. I zauważyłem, że oczy jej są podobne dwom wielkim dyamentom, rzucającym odbite ognie kradzionego światła.

Pomyślałem: piękna.

A potem położyła się na miękkim kobiercu traw i założywszy ręce pod głowę, mówiła:

— Swiat jest piękny.. A jednak.. Och, jakże chciałabym być słońcem! Chciałabym być tą siłą, co daje życie i niesie pomoc wiecznemu szałowi rozrodczemu. Chciałabym też być burzą, wściekłym orkanem, chamsinem Sahary, trąbą powietrzną, kiedy słupy piasku wyrzuca pod niebo i na struchlałą karawanę rzuca cień grobowy. Chciałabym niszczyć i burzyć, druzgotać miasta i rozrywać kraje, chciałabym być morzem i zarazą, pochłaniać okręty i wszczepiać w krew bakcyle, rzucać zgniłe posiewy i patrzeć na żniwo mych kaprysów. Chciałabym być duchem bratobójczej wojny, ziarnem zawiści i niezgody —a potem znowu cichą dłonią, kojącą smutki i duchem wiecznego Pokoju, który nieprzyjaciół rzuca nawzajem w objęcia i pleni Spokój i Radość. Chciałabym być weselem i miłością i słońcem — —

—A jednak i na słońcu są plamy — przerwałem.

Spytała nagle:

— Czego chcesz?

— Niczego nie chcę odrzekłem. Jesteś burzą i słońcem, jesteś potworą zarazą, płomieniem i cudnym kwiatem Pokoju, jesteś tajemniczą głębią morza i złą siłą, co brata rzuca na brata, potęgą, kruszącą światy, matką złych i dobrych instyktów, siostrzycą wojny i zawiści. Jesteś fetyszem mężczyzny panią... tak, — panią...

— Czego chcesz?— spytała raz jeszcze.

Odpowiedziałem:

—Nie chcę niczego. Jestem cichy i niewymagający. Ale w głębi mej duszy żyje wieczna nieufność. A oto pytałem cię o jedno słowo, słowo jedno i święte, słowotreść....o, gdzież to słowo? Słowo rzucone mężczyźnie, słowo zadatek miłości, przymierze i zaklęcie, hasło kobiety — nigdy jeszcze nie zawisło na twych wargach... Czy znasz to słowo!?

— Słowo?—rzekła.

—Tak słowo. Jesteś piękna i dumna, jesteś pyszna i wzniosła. Lecz jesteś także zimnym mózgiem, znudzoną siłą, snującą dziwaczne widziadła i obrazy wrytm twych zblazowanych kaprysów. Jesteś czczo nudą.

— Czego chcesz wreszcie? —spytała gniewnie.

— Niczego nie chcę rzekłem. — Nie jesteś kobietą. Jesteś tylko pięknym tworzem. Tedy zamyśliła się i po chwili rzekła nagle:

— Kocham cię....

— Nie— powiedziałem.— Nie.

A kiedy pytająco spojrzała na mnie, powtórzyłem.

— Niczego już nie chcę.. —I dodałem:— Si on ne desirait rien, on desirerait mourir...

Poszedłem.

Odo Dobrowolski.

Różne skutki ogłoszeń.

Pewien wdowiec, ojciec trzech dorosłych córek, postanowił ożenić się powtórnie za pośrednictwem ogłoszeń w dziennikach. W kilka dni później otrzymał trzy listy przyjmujące jego ofertę, ale jakież było jego zdziwienie i rozczarowanie, gdy w trzech nadesłanych fotografiach poznał swoje córki.

Pensya carska dla japończyków.

Gdy car Mikołaj jeszcze jako następca tronu podczas podróży przybył do Japonii i zwiedzał miejscowość Otsu nad jeziorem Biwa, rzucił się na niego policyant, który nagle dostał obłędu. Policyant pałaszem zranił carewicza, dalsze jednakże uderzenia odbił ks. Jerzy grecki, a dwaj kulisi, ciągnący swoje "rikisze" ubezwładnili policyanta. Kulisi otrzymali za to roczne pensye ze skarbu carskiego, a wypłacał im pieniądze co rok ambasador rosyjski w Tokio. Po wybuchu wojny sądzili kulisi, że stracą pensyę tymczasem otrzymali ją, jak zwykle, z rąk ambasadora, tym razem francuskiego.

W górach.

— Czy nigdy nie zdarzyło się nieszczęście podczas zbierania szarotek?

— Nie — odpowiada przewodnik.

— Jakto? nigdy nikt nie spadł w przepaść?

— A w przepaść?.... owszem, ale sami obcy............

Gdy głowa boli.

Niejeden mówi: "To tylko głowa boli", lecz gdy ból głowy jest ustawiczny m nie mamy chęci do niczego i do niczego nie jesteśmy zdolni. Ból głowy jest nieraz tak straszny, że przyprowadza do szaleństwa. Severa Opłatki na ból głowy i Neuralgię przynosi nawet w przejmujących atakach. Pan Alb. Binder z Oskosh, Wis., wiele może o nich powiedzieć. Skutkują one dobrze i dlatego rekomendują je każdemu, który się do mnie zgłasza. Cena 25 ct. przez pocztę 27ct. We wszystkich aptekach lub u Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

— Pięknie, bardzo pięknie, prześlicznie panie mężu, wracać do domu nad ranem!

— No, dobrze, że choć raz jesteś ze mnie zadowoloną.

Wiadomości Krajowe.

Czternaście lat więzienia.

WINNIPEG, MANITOBA. — Moskowski, polak pochodzący z Galicyi, został skazany w Edmunton na 14 lat więzienia za zastrzelenie V. H. Reida w Laduc, dnia 31go października. Moskowski tłómaczył się, że ciesząc się wraz z innymi w dniu tym w którym obchodzono angielskie "Halloween" chciał strzelić w powietrze, ale strzał padł przedwcześnie i zabił człowieka.

Wybuch gazów.

Pietnastu górników utraciło życie wskutek wybuchu gazów w kopalni Burnet tuż przy mieście Tacoma w stanie Washington. Nazwisk tychże telegramy nie podają.

Strajk policyantów.

Wszyscy policyanci w Princeton, Ind., porzucili służbę, gdyż rada nie chce im przyznać podwyżki 10 dolarów miesięcznie.

Ograbił ją na $30,000

DETROIT, MICH., 8 grudnia.— Aresztowano tutaj Alberta S. Allen z Omaha, który towarzyszył pani Annie H. Haskins, jako jej sekretarz, w podróży do Chicago i ograbił ją z gotówki i kosztowności na sumę $300,000. Zostanie on odstawiony do Chicago, dokąd uda się w towarzystwie chicagoskiego detektywa, który go aresztował.

Dobowski zabity.

APPLETON, WIS, 8 grudnia.—Wilhelm Dobowski z Milwaukee został wczoraj zabity a czterech innych robotników zostało fatalnie pokaleczonych z powodu wywrócenia się pewnej części rusztowania przy hotelu Briggsa.

Robotnicy spadli z wysokości około 35 stóp na chodnik. Dobowski złamał sobie kark i kiedy wieziono go w ambulansie do szpitala życie zakończył. Otto Meyer, który wewnętrzne odniósł pokaleczenia jest w krytycznem położeniu.

$12,000 za oko.

MILWAUKEE, WIS, 8 grudnia. — Sąd przysięgłych z najwyższego sądu przyznał wczoraj pannie Elizabeth Olwell siostrze adwokata Lawrence Olwell, $12,000 za stracenie oka, od Frank i Joseph Skobis, kontraktorów robót żelaznych.

Skarżono o $20,000. Kontraktorzy nie powzięli dostatecznych środków zabezpieczeń dla przechodniów przy reperacyi budynku Pabsta.

Panna Olwell przechodząc koło budynku została uderzona kawałkiem żelaza w oko.

Pierwszą skargę wniesiono przeciw właścicielom budynku Pabsta. Pierwszy sąd przysięgłych nie mógł dojść do ugody, a więc sprawę przeniesiono do najwyższego sądu, przeciw braciom Skobis.

Spalił się w łóżku.

RACINE, WIS. 8 grudnia.— Henry Dardi, dobrze znany w Racine, popełnił samobójstwo w Springfield, trzy mile na zachód od Burlington. Dardis wszedł był do hotelu Springfield i położywszy się na łóżku, podpalił je. Ogień jaki od zapalenia łóżka powstał w hotelu, ugaszono, lecz Dardis tak fatalnie został popalony, że po kilku godzinach życie zakończył. Przed śmiercią orzekł, że zanim podpalił łóżko, pierw zażył wielką dozę morfiny, i polał łóżko i swe ubranie naftą. Przyczyną samobójstwa było uprzykrzenie życia.

Śmiały rabunek.

LOS ANGELES, 8 grudnia—Pociąg skarbowy na torach Santa Fe, który miał w kasie ogniotrwałej około $200,000 został zatrzymany i obrabowany w puszczy Majoe przez bandytę murzyna. Ekspresowy posłaniec Evan O. Roberts został postrzelony. Ile zaś pieniędzy zdołał zabrać bandyta tego jeszcze nie stwierdzono. Urzędnicy kolejowi twierdzą, że rabuś nie zabrał więcej jak $ 400. Tak wielkiej sumy jaka była w kasie nie mógł przecie zabrać to fakt nie zaprzeczony.

W kasie były pieniądze rządowe na pensye. Oprócz czeków były także pieniądze w papierach i srebrze.

Urzędnicy kolejowi ogromnie zdziwili się, tem śmiałem zatrzymaniem pociągu i dostaniem się do kasy przy której czuwał specyalny posłaniec. Obrabowanie pociągu miało miejsce pomiędzy Needles i Daggett i jak donoszą, murzyn potajemnie musiał się ulokować pomiędzy wagonami na stacyi w Needles i kiedy pociąg był w największym biegu wszedł do wagonu ekspresowego i zanim posłaniec miał czas się zoryentować, murzyn strzelił doń, raniąc go fatalnie w piersi. Potem rabuś kluczem otworzył kasę i zabrał tyle ile mu się podobało i kiedy pociąg był w największy biegu wyskoczył z wagonu i znikł w ciemnościach nocy. O rabunku dowiedziano się dopiero w Daggett, kiedy konduktor Howes otworzył wagon ekspresowy zauważył posłańca leżącego na podłodze zalanego krwią w stanie nieprzytomnym. Wkrótce przywrócono mu przytomność lecz nie mógł dać wiele objaśnień co do rabunku. Ogólnie przypuszczają, że rabuś nie naruszył pieniędzy przeznaczonych na pensye.

Superintendent Pridhom kompanii Wells, Fargo orzekł wczoraj w nocy że, rabuś zabrał zaledwie kilka set dolarów.

Bandyta należy prawdopodobnie do bandy "trampów" która dopuszcza się licznych rabunków w okolicy Daggett. Donoszą także, że ów bandyta znajduje się już w rękach policyi w Barstow.

Czaszka olbrzyma.

NEGAUNEE, MICH. 8 grudnia. — Przy otwarciu nowej ulicy, znaleźli robotnicy 5 stóp głęboko czaszkę ludzką. Doktorzy, którzy egzaminowali ową czaszkę twierdzą, że ta leżała w ziemi przez kilka wieków i że nie należała do człowieka obecnej rasy. Jej wielkość daje do zrozumienia, że człowiek musiał mierzyć przeszło 7 stóp. Innych kości nie znaleziono.

Zazdrosny.

BOGATY FARMER Gilber Burns z Rochester, Ind, zastrzelił swą żonę, farmera Crope, o którego był zazdrosny i 77 letnią niańkę jego. Czwartym wystrzałem rozstrzaskał sobie głowę.

Rabują groby.

RABUSIE GROBOW grasują w Muncie, Ind. Otwierają oni w nocy groby, rozbijają trumny i zabierają ciała, które potem sprzedają lekarzom celem sekcyonowania. Ludność miejscowa uzbroiła się w karabiny i czuwa co nocy na wszystkich cmentarzach.

Dziwny nakaz.

BOGACZ CHARLES RICE z Bloomington Ill., 79 lat liczący, a wczoraj zmarły, nakazał swym spadkobiercom, ażeby ciało jego spalili w Chicago, a prochy rozsypali na jeziorze Michigan.

Wpakował mu trzy kule

BOGATY FARMER z Aurora, Ill., Edward Meril postrzelił śmiertelnie swego zięcia Berta Hamilton, który nawzajem wpakował mu trzy kule do żołądka.

Rabusie.

METAMORA, MICH. 8 grudnia.—Szafę w banku tutejszym rozbito dynamitem. Huk eksplozyi wzbudził ze snu sąsiadów, którzy ubroili się i napadli na rabusiów, w liczbie 6 do 8 osób, Rabusie uciekli, wymieniając strzały za ścigającymi ich obywateli. Pozostawione przez nich na ziemi ślady krwi stanowią dowód, ze przynajmniej jeden z rabusiów został raniony.

— Trzydziestu dwu doktorów zaaresztowano w Battle Creek, Mich. okazało się, że wykonawali oni praktykę lekarską, nie mając do tego upoważnienia.

Tramwaj mordercą.

PITTSBURG, Pa., 9 grudnia. — Podczas konnej jazdy przez most Sharpsburg Edward Osborne został zabity przez tramwaj elektryczny, który wpadł na jeźdźca. Koń, słysząc szum jadącego tramwaju, stał się bardzo niespokojny, tak, że nie można go było utrzymać. Tramwaj tymczasem zbliżał się szybko. Przestraszony koń wpadł na tramwaj i zabił się na miejscu wraz z jeźdźcem.

Kobieta komendantką.

NEW YORK, 9 grudnia. — Witano tutaj bardzo uroczyście pannę Ewę Booth, która objęła główną komendę nad całą Armią Zbawienia (Salwation Army) w Stanach Zjednoczonych. Będzie to jeden z najładniejszych komendantów. Jest ona dość wysoka, zgrabnej figury, ma delikatną płeć i niezwykle miłą twarz, z której uśmiech nigdy nie schodzi. "Żołnierze" z Armii Zbawienia podobno bardzo są kontenci ze swego pułkownika.

Samobójczyni.

ANDERSON, Ind., 9 grudnia. — Podczas, gdy cała familia była nieobecną w domu pani Wilson popełniła samobójstwo. Strzeliła ona sobie w piersi. Zniszczowe zdrowie i różne bóle fizyczne były przyczyną tego rozpaczliwego kroku.

Nie dożyła ślubu.

NEW YORK, 9 grudnia. — Artystka teatralna panna Sarah Aiken, szykowała wszystko do ślubu, który miał się odbyć za tydzień. Gdy formalności urzędowe były gotowe, a wszystkie przygotowania ukończone, powróciła do swego domu Washington Valley, N. Y., gdzie nagle zachorowała. W trzy dni potem umarła. Osamotniony narzeczony zamiast róży wziął żałobę.

Doznała zawodu.

NEW YORK, 9 grudnia. — Niejaka Klara Harper, około lat 19 poczuła w sobie wielkie natchnienie do zawodu scenicznego. Udała się do New Yorku, pełna nadziei zabłyśnięcia w krótkim czasie, jako jedna z najpierwszych gwiazd scenicznych. Niestety, życie mniej ma w sobie poezyi niż to wyobrażała sobie panna Klara. Sztuka zaś nie ze samych natchnień się składa; trzeba jej poświęcić wiele lat ciężkiej pracy, zanim do artyzmu się dojdzie. Zniechęcona takiemi "przeszkodami" na drodze nowej rozmyśliła się panna Klaa i skwitowawszy z dalszych zabiegów, zniechęcona wróciła do domu.

Pieczone gołąbki nie idą same do gąbki! Oj, prawda o, prawda!

Zabity przez nauczyciela.

COLDWATER, Mich., 8 grudnia. — Niejaki Filip Miller, liczący lat 15, umarł tutaj na zasłabnięcie nerwowe, spowodowane wybiciem, jakie otrzymał od swego profesora. Policya spisała ścisły protokół ze stanu ciała zmarłego. Na ciele jego nie było znać żadnych uderzeń. Chłopiec był słaby na serce, tak, że nie ból fizyczny, lecz wzburzenie wewnętrzne go zabiło. Rodzina zmarłego skarży profesora, lecz w każdym razie sąd nie może nakładać wielkiej kary, gdyż chłopiec był kaleką od dziecka.

Wiadomości Zagraniczne.

Niepowodzenie japońskie.

MUKDEN, 8 grudnia. — Obiegają ustawiczne pogłoski, iż armia japońska, wysłana przeciwko jen. Renenkampf została odpartą ze znacznemi stratami. Podobno 1500 japońskich ciał pozostało na polu bitwy. Straty rosyjskie są bardzo małe, bo tylko 40 żołnierzy. Ta ostatnia okoliczność pozwala nam przypuszczać że cała wiadomość jest zmyśloną, z obowiązku jednak ją podajemy.

Maszerują.

LONDYN, 8 grudnia.— Donoszą do Morning Post, że Szangaju, że armia rosyjska w sile 50,000 maszeruje na południe w celu otoczenia sił japońskjch na południe od Szajk River.

Przyznał się.

PETERSBURG, 8 grudnia. — Donoszą tutaj, że admirał Rożdiestwienski przyznał się, iż przez fatalną pomyłkę strzelał do własnego okrętu, sądząc, że to jest japoński torpedowiec.

Nie puszczą floty.

LONDYN, 8 grudnia. — Między Turcyą i Rosyą jest ustawiczna wymiana korespondencyi, gdyż Turcya zamknęła Dardanele i nie chce wypuścić floty Czarnomorskiej. Co z tego wyniknie, nie wiadomo, lecz prawo i racya jest po stronie Turcyi.

Zaburzenie w Budapeszcie.

BUDAPESZT, 8 grudnia. — Nastąpiło tutaj starcie pomiędzy policyą i studentami, w którem użyto ostrej broni. W walce otrzymało rany 18 studentów, a wielu zostało aresztowanych. Rozgniewani studenci głoszą, iż do uniwersytetu będą chodzić z rewolwerami. Powodem rozruchów była kłótnia między rektorem Uniwersytetu a studentami.

Charakterystyczny wyrok.

ODESSA, 8 grudnia. — Interesujący wyrok, ze względu na ogłoszoną mobilizacyę zapadł na jednego z sędziów w Odesie.

Pewien kamienicznik skarżył M. Glezerową, która winną mu była za komorne 4 rb. 50kop. i nie chciała się wyprowadzić. Oskarżona twierdziła, że teraz nie może się ani wyprowadzić, ponieważ mąż żołnierz zapasowy, poszedł na wojnę, nie zostawiwszy żadnych środków do życia dla żony i dzieci. Sędzia ogłosił — jak pisze "Hacefira" — następujący wyrok: "Zważywszy, że z powodu ciężkich czasów wojennych, właściciele domów powinni także troszczyć się o los rodzin żołnierzy, którzy poszli na wojnę, nie można zadość uczynić żądaniu skarżącego.

Strajk medyków krakowskich.

Młodzież medyczna w Krakowie ogłasza w "Nowej Reformie" następujące oświadczenie: "Wobec tego, że na żądanie nasze nie otrzymaliśmy z ministerstwa żadnej odpowiedzi, wobec tego, że kliniki uniwersyteckie zostały wprawdzie otwarte, ale nie z pełną liczbą łóżek, oświadczamy, że strajk słuchaczów wydziału lekarskiego rozpocznie się d. 21 b. m.

Chrzciny następcy tronu włoskiego.

Uroczyste chrzciny małego następcy tronu włoskiego odbyć się mają w pierwszej połowie grudnia. Ojcem chrzestnym pierworodnego syna królewskiej pary będzie podobno cesarz niemiecki Wilhelm, w zastępstwie którego uda się do Rzymu, by wziąć udział w obrzędzie, książę regent bruświcki i książę pruski Albert.

POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, w ętej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów. na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara.

RYMARZ potrzebny! pierwszej klasy — znający doskonale swoją robotę. Musi umieć nową robotę a także być zdolnym do reperacyi, Stała praca. Stephenson K. Nagy, Egg Harbor City, N. J. (x)

POTRZEBA 1000 ROBOTNIKOW do pracy na drodze żelaznej w zachodnich stanach, droga z Chicago darmo, płaca $1.5o dziennie. 500 robotników do lasów w Michigan, Wisconsin, płaca od $26—$30. Stołowanie, mieszkanie i jazda tania. 500 robotników dla stanu Washington, Oregon i California, praca w lesie w młynach, łowienie kanarków, kopalnie. Płaca od $2.00 do $2.50 dziennie: ciepły klimat przez całe lato dobra sposobność nabycia sobie tutaj taniego domu i farmy od $.400 za akier. Tania droga w tym miesiącu. Również potrzebni są górnicy węglowi do Stanów Indiana, Illinois, Iowa Płaca 87c za t nę. Tania jazda. Polski agent. Adresuj: J. Lucos, 167 Washington str. R. 18 Chicago Ill. (xx)

Pauliny Rybczyńskiej, mej żony z małym chłopcem poszukuję. Jest ona blondynką, okrągłą na twarzy wzrost 5 stóp 8 cali podaje się za czeszkę, jest bliską połogu. Powinna być w towarzystwie mężczyzny, szpakowatego na twarzy, włos rudawy, mówi łamanym językiem angielskim. Kto ich odnajdzie i mnie doniesie otrzyma $25 wynagrodzenia. Pisać pod adresem: Paweł Rybczyński Box 140 Walsenburg, Colo (51)

Farma na sprzedaż. 120 akrów, z których 50 akrów pod pługiem. 15 łąki a reszta las. Farma jest w trzech milach od miasta, w którem jest polski kościół. Dobry targ do sprzedaży. 25 akrów zasianych żytem. Sprzedaję, gdyż mam za wiele gruntu i nie mogę go obrabiać. Adres: Adam Budnik, North Branch, Minn. (50)

Antoniego Radzinka poszukuję. Pochodzi z zaboru Rosyjskiego, ze wsi Rusiany, gub. Wileńskiej. On sam lub kto o nim wie niech się zgłosi pod adresem Gracya Radzińska 67 Charles str. Lowell, Mass. 52

Pana Jaksoniak, mego brata, poszukuję; ostatnie 3 lata przebywał w Chicago, Ill. On sam, lub kto go zna, niech się zgłosi pod adresem: Mr. Jakób Juksoniak, Taylor, Pa. Lackwanna Co. P. O. Box 221.

Władysława Drzewieckiego swego brata poszukuje Józefa Drzewiecka. Kto o nim wie lub on sam niech się zgłosi pod adresem: Józefa Drzewiecka, 95 Fry str. Chicago, Ill.

Jana Laskowskiego swego brata poszukuję. Pochodzi on z zaboru rosyjskiego. On sam lub kto o nim wie niech się zgłosi pod adresem: Hilary Laskowski, Alderson Indiana Teritory.

Andrzeja Szawryckiego swego brata poszukuję. Przybył on do Ameryki 7 lat temu, pochodzi z gub. Suwalskiej. Przeszłego lata widziano go w Mt. Carmel. Kto o nim wie lub on sam niech się zgłosi pod adresem: A. Szawrycka 232 S. Main st. Shenandoah, Pa. (52)

Rozalia Bury ma paczkę w ofsie "United States Express Co." w Hartford, Wis. Niech się po nią zgłosi.

Michała Smolę poszukuje Stanisław Jeleń. On sam lub kto o nim wie niech się zgłosi pod adresem: Stanisław Jeleń, Assumption, Ill. (52)

Konstantego Broniszewskiego poszukuję. Pochodzi z gub Grodzieńskiej, pow. Białystok. W Ameryce przebywa od lat 12. On sam lub kto o nim wie niech się zgłosi pod adresem: Stanisław Miklaszewski Box 61. Bradstreet, Mass.

160 AKRÓW wolnej ziemi "Homestead" w Michigan, Wisconsin, Minnesota, Missouri. Washington i innych stanach. Poślij $1.00 na informacye, jak i gdzie się ulokować i na papiery o prawach odnoszących się do tej ziemi.
R. Hintenneister
Land Bureau.
S. Charles, Mich.

POSZUKUJĘ dobrego "homesteads", gdzie jest dobry grunt, lub gdzie się zakłada polska kolonia, lub ktoby wiedział o dobrem miejscu do ciesielskiej roboty niech mnie zawiadomi a za dobrą radę wynagrodzę sowicie. Adres: Z. Hebowicz Moose Lake, Minn

Szczepana Jana i Wojciecha Ratajczak poszukuje Przyjechali przed 15 laty ze wsi Zroszkowa pow. Wągrowiec do Ameryki. Ktoby o nich wiedział lub oni sami niech się zgłoszą pod adresem:
Wojciech Nowak,
West Hammond, Ind., No. 435. 154th str. 51

Wiadomości Chicagoskie.

W FABRYCE skrzyń Maxwella na rogu ul 19 i Loomis str., wczoraj po południu 16letni Wilam Ehlert, 822 W. 21 str., został pchnięty ostrym nożem w samo serce i bez jęku padł nieżywy. Krótko po godz. 3 po południu Józef Tranka, 765 W. 18 str., stał przy kamieniu szlufierskim, ażeby wyostrzyć swój nóż. Towarzysz jego pracy i zabaw William Ehlert przechodził właśnie przypadkowo i potrącił Trankę; ten odwrócił się nagle i pchnął nożem Ehlerta, który w tejże chwili padł nieżywy. Tranka został aresztowany i zamknięty na stacyi przy Hinman str.; śledztwo Koronera wykaże, czyli zabójstwo było przypadkowe, czy rozmyślne.

RICHARD BURNS, fałszerz monet, który już kilkakrotnie był oto oskarżony, został wczoraj przez sędziego związkowego skazany na 10 lat więzienia karnego przy ciężkiej pracy. Burns został aresztowany przed kilku miesiącami po wydaniu mnóstwa fałszywych monet; przyznał się do winy w nadziei że wyrok będzie łagodny, ale bardzo się omylił.

Inny fałszerz monet, Edward Bugley, który wyrabiał fałszywe srebrne dolary, został skazany na dwa lata więzienia, a Edward Kerlimn, naczelnik szajki fałszerzy monet, która broiła tu w lecie br., na 3 lata pobytu w Joliet.

PIĘCIOLETNI Edward Blacha, którego rodzice mieszkają pod nr. 107 Miller ul., widząc uchodzącą parę z wrzącej wody w imbryku od kawy nadstawił usta i chciał chuchaniem powstrzymać parę. Zle jednak nieborak wyszedł na tem, gdyż się nałykał tyle gorącej pary, że padł nieprzytomny na ziemię, a później zmarł w strasznych męczarniach.

JAKIS tajemniczy zbrodniarz napada na młode dziewczęta i oblewa im twarze wytryolejem. — Wczoraj wieczorem napadł on na pannę Mary Heidich, pochwycił ją z tyłu za włosy i twarz oblał palącym płynem poczem zbiegł. Lekarze orzekli że dziewczyna straci wzrok na zawsze.

Podała ona dokładny rysopis zbrodniarza i obecnie policya śledzi za nim.

LEON FRANKOWSKI, liczący 20 lat życia został zabity podczas pracy w kamieniołamach należących do firmy Dales and Shepard w Hawthorn.

Został on przygnieciony olbrzymią bryłą kamienia podczas ładowania jej na wagon. Mieszkał on na rogu Weare ul. i Lincoln ave.

Ogółem skutkiem nieszczęśliwych wypadków straciło wczoraj życie 7 osób.

POLICYI doniesiono aż o siedmiu wypadkach gwałtownej śmierci.

Panna Sara Cannon, służąca w Winnetka, przechodząc przez szyny kolei Chicago and Northwestern, czytała jakiś list i nie dostrzegła nadjeżdżającego pociągu, została przejechaną i zabitą na miejscu.

19-letni Henry J. Williams, 470 Western ave., został zabity przez pociąg kolei Chicago Great Western.

11 letni Franc Pric, 963 W. 18th str., został przejechany przez tramwaj elektryczny linii Leavitt str.: umarł godzinę później.

John O'Brien, 6630 Peoria str., spadł z platformy stacyi górnej kolei na ulicy 12, gdy złamała się poręcz, o którą się oparł; umarł w szpitalu Mercy.

26 letni nieznajomy człowiek umarł w szpitalu św. Antoniego w skutek pokaleczeń odniesionych w poniedziałek, gdy spadł z tramwaju elektrycznego na rogu 31 ulicy i 41 court.

William P. Lacey, 614 Clark str., Evanston, brat prezydenta "Banker's National Bank" i urzędnik tegoż banku, został na śmierć zgnieciony pomiędzy dwoma wagonami tramwajowymi na Clark str.

DZIELNIE znalazła się pewna chicagoska dzieweczka, gdyż wiedząc, iż rabusie są w pokoju jej ojca weszła śmiało do środka. Rabusie rozbijali akurat kasę, w której znajdowało się $6,000.

Dziewczynce kazano się oddalić. Ledwie zamknęła za sobą drzwi, gdy nastąpiła eksplozya dynamitu, która wyrwała drzwi kasy. Rabusie zabrali pieniądze w sumie $6,000 i uciekli. Gdy wrócił gospodarz mieszkania znalazł kasę rozbitą i pustą. Sprowadzono policyę. Zjawiła się i dziewczynka, która widziała szczegóły. Dała ona szczegółowy opis bandytów. Policya spodziewa się złapać rabusiów w krótkim czasie. Dziewczynka nazywa się Bena Heck, liczy lat 9.

NIEPOCHWYCONY dotąd zbrodniarz, podając się za agenta ubezpieczeń na życie, wszedł do domu pani W. J. Bush pn. 582 Fulton ul., w chwili, gdy kobieta wraz ze swoją siostrą, była zajęta czyszczeniem mieszkania. Nie mogąc kobiet namówić do zaasekurowania się w kompanii, której był wrzekomym agentem, zbrodniarz ten wydobył puszkę z chloroformem, którą rzucił w twarz kobietom, a gdy te padły bez przytomności na podłogę, dopuścił się na nich zbrodni gwałtu poczem zbiegł. Kobiety odzyskały przytomność zaledwie w dwie godziny później, poczem w stanie krytycznym dowlokły się do łóżka i tam je znalazł kuzyn Trawero, który następnie przywołał lekarza. Stan napadniętych jest groźny.

Za zbrodniarzem daremnie śledzi policya.

RABIN Abraham Glick, liczący 63 lat życia, a zamieszkały p. n. 486 Ashland ave., został opadnięty przez bandę łobuzów, którzy go obrzucili śniegiem. Jeden z tych niegodziwych uliczników, zamiast śniegiem, ugodził rabina kamieniem w głowę tak nieszczęśliwie, że tenże zmarł wkrótce po przybyciu do domu.

Po drodze rabin uwiadomił policyę o napaści na swoją osobę, lecz nie wiele sobie robiono z jego opowiadania, gdyż na pozór Glick nie był nigdzie uszkodzony.

Wkrótce aresztowano sześciu chłopaków w wieku od 11 do 14 lat, których rodzice mieszkają przy Marshfield ave. Aresztowani wypierają się, by cokolwiek rzucali w rabina.

87 LETNI William Lyman i 81 letnia jego żona, którzy przeszło 40 lat żyli ze sobą — przyszli do przekonania, że nie zgadzają się z sobą i wnieśli skargę rozwodową.

STANISŁAW Bruder, 17 Augusta str., pracujący we fabryce L. Wolff Manuf. Co. na rogu Caroll ave. i Hoyne ave., spadł w otwór elewatoru z 3 piętra i odniósł wewnętrzne uszkodzenia tak ciężkie, że prawdopodobnie umrze w szpitalu powiatowym, do któreko go zawieziono.

PODCZAS tańca w hali Michigan ave., panna M. Hirch straciła broszkę wartości $530. którą jej "zwędził" jakiś sprytny tancerz. Policya szuka wprawdzie złodzieja, lecz ten chyba nie jest o tyle naiwnym, aby się dał złowić. Panna Hirsch zaklina się na wszystko w świecie, że już nigdy nie pójdzie tańczyć do publicznej sali w nieznanymi tancerzami.

PODCZAS chwilowej nieobecności kancelisty. wczoraj w samo południe, dwaj mężczyźni weszli do kantoru S. Heck and Co., 6006 Halsted str.., i zabrali $700 w gotówce a innych papierów i rzeczy wartościowych za $2.800 i zemknęli bezkarnie.

11 LETNI James Tadrock, 742 Loomis str., onegdaj mimo zakazu swej matki udał się na ślizgawkę i przypłacił to życiem: utonął, załamawszy się na lodzie w "slip C" ramienia południowego rzeki na 22 ulicy i Laflin str.

50 LETNI zegarmistrz Charles Bizeling., 1347 W. Madison str., spadł w otwór elewatoru w gmachu Stewarta z 3 piętra i zabił się na miejscu.

Ostatnie Wiadomości.

Extra! 3.30 rano.

Minneapolis w ogniu.

MINNEAPOLIS, Minn. 14 grud. Miasto w płomieniach. Dotychczasowe straty obliczają na 6 do 8 milionów dolarów. O ile wiadomo pięć osob straciło życie. Największemu zniszczeniu uległa handlowa część miasta.

Ogień ukazał się po północy; sporo osób odniosło rany, jeden człowiek został zabity na miejscu przez druty elektryczne, których się dotknął.

GMACHY PRASY uległy zniszczeniu; i tak spalił się gmach gazet Minneapolis Journal Bldg. Dom gdzie mieściła się Tribune. Sześć hoteli znikło bez śladu, a domy w czworoboku 4 ej i Nicollet str. przedstawiają kupę gruzów.

Niepowstrzymane niczem morze płomieni rozlewało się coraz szerzej i szerzej tak, że miejscowe oddziały straży nie zdolne były z płomieniami walczyć. Wtenczas postanowiono się udać do St. Paul po pomoc. Natychmiast wyruszyły ztąd specyalne pociągi, które zawiozły strażaków na miejsce strasznego pożaru. Ogień wszczął się podobno w składzie przyborów fotograficznych O. H. Peck and Co., na 5ej i 1ej. Ave. Nieupłynęło pół godziny. i z ogromnego gmachu zrobiła się kupa gruzów. Następny zaraz budynek: skład mebli Butelle Bros. największy tego rodzaju na północno zachodzie uległ temu samemu losowi.

Gmach "Powers Mercantile" ocalał, lecz woda wyrządziła tam straty na blisko milion dolarów.

Wybuch wulkanu.

HOUSTON, TEX 14 grudnia. Z grzmieniem, które możnaby słyszeć 10 mil w około, przebiwszy ziemię wystrzeliła z rozpękniętej powierzchni para wulkaniczna wraz z dymem i kamieniami. Przerażeni mieszkańcy rzucili się do ucieczki, widząc na swych łanach kompletną ruinę. Zwłaszcza w miejscu wybuchu odnaleziono niedawno źródła oleju i świetna przyszłość zdawała się być tu niewątpliwym udziałem dla mieszkańców. Te pola olejne najpierw uległy zniszczeniu, zasypane grudem rozpalonych kamieni i kurzu.

Z ludzi kto tylko żył w bliskości miejsca wypadku, uciekał unosząc ze sobą co można. Fatalnem jest to, że z ziemi płynie także strumieniami błotna lawa, pokrywając pola i przez to robi je niemożliwemi do dalszego użytku.

CZEFU, 14 grudnia. —Admirał Togo rozdzielił całą flotę na trzy części. Jedna została w Porcie Artura, a dwie wyjechały na "przywitanie" floty Bałtyckiej.

Józefa Makowskiego swego brata poszukuję; pochodzi z gub. Płockiej On sam lub ktoby o nim wiedział niech się zgłosi pod adresem: Jan Makowski 8535 Muskegon Ave. Chicago, Ill. (52)

Ludwika Dąbkowskiego, który podobno przebywał w Manchester, poszukuję; pochodzi z gub. Łomżyńskiej, pow. Makowskiego On sam lub ktoby o nim wiedział niech się zgłosi pod adresem: Antoni Dąbkowski 388 Common str. Lawrence, Mass

Adama Lubranta poszukuje Józef Lubrant. Poszukiwany pochodzi z gub. Płockiej, z pow. Lipno. On sam lub kto go zna niech się zgłosi pod adresem: Józef Lubrant, Athens, Ill. (52)

ISKRY TELEGRAFICZNE.

— New York. May Young, 10 letnia dziewuszka miała deklamować i gdy ją zawołano na scenę tak się wylękła, iż nie zdążywszy powiedzieć pierwszych słów upadła martwa na deski. Doktór stwierdził chorobę sercową.

— Galena, Ill. Staruszek 80 letni Tomasz Lawson wyszedł na spacer. Śnieg zasypał otwór szybu kopalnego. Nie przeczuwając nic złego T. Lawson szedł naprzód i wpadł do tego szybu, o głębokości 52 stóp. Na trzeci dzień odnaleziono staruszka w szybie i wyciągnięto na wierzch jak najzdrowszego. Pierwszem jego przemówieniem było: "gdzie jest mój kapelusz?" a gdy się dziwiono iż nawet nie odniósł żadnej rany przy upadku z takiej wysokości odrzekł iż czuje się daleko "lżejszy" jak dwa dni temu.

— Taylorville, Ill. Pani W. B. Hosuer oddała swego męża pod sąd i zażądała jednocześnie rozwodu. Mężulek miał katować niewinną kobietę a ostatnim razem pchnął ją na rozpalony do czerwoności piec.

—Parowiec Coulsdon, który przybył wczoraj z Jawy do portu nowoyorskiego, został zatrzymany w kwarantannie, ponieważ jest podejrzenie, że na pokładzie tegoż są chorzy na cholerę. W czasie podróży zmarło na tę zarazę sześć osób z załogi.

— Indye wschodnie. Wedle niedawno ogłoszonej statystyki rządu indyjskiego padło w 1902 r 26,022 osób ofiarą dzikich zwierząt i wprawdzie pozbawiły życia tygrysy 1046 osób, leopardy 502, wilki 377, inne dzikie zwierzęta 903, płazy 23,166. — Zabito zaś w tym samym roku 14,993 zwierząt drapieżnych i 71,284 wężów.

— Washington Donoszą tu, że księżniczka Wiktorya, żona Gustawa, następcy tronu szwecko-norwegskiego prawdopodobnie straci wzrok i obecnie bawi w Wiesbaden u doktora okulisty Pagentsechera. Matka księżniczki również straciła wzrok.

— Wiedeń. "Wiener Abendpost" dowiaduje się z Husrsicy po niemiecku Birnbaum w górnej Krainie że w tunelu przez góry Karawanfi nastąpił wybuch gazów, przyczem 11 robotników zginęło, a 7 było rannych.

— W Ewansvillie, Ind., zmarła murzynka Lucy Bush, licząc 105 lat. Dawniej była niewolnicą w stanie Kentucky.

— Ogłoszony rezultat wyborów do rady miejskiej w Poznaniu wykazuje ubytek jednego mandatu polskiego w drugiej klasie. Poprzednio mieli Polacy 44 zastępców w radzie miejskiej, obecnie tylko 3.

— W Nowogrodzie w Rosyi porozlepiano na wszystkich placach i ulicach odezwy rewolucyjne i antidynastyczne.

— Umiera jenerał Ricolti Garibaldi, ostatni z synów słynnego bojownika za wolność Włoch.

— Milion dolarów przeznaczył cesarz Korei na pogrzeb swej synowej. Ale japoński doradca doradził mu, by obciął ten milion o 999 tysięcy, bo w skarbie pusto. Cesarz się gniewał, ale obciął.

— Słynna fabryka broni Kruppa otrzymała olbrzymie zamówienia zarówno ze strony Rosyi, jak i Japonii.

— Na Kaukazie wybuchła cholera azyatycka. Wskutek tego panuje w Rosyi wielkie przerażenie gdyż wybuch tej strasznej zarazy w kraju mógłby i tak już nieszczęśliwą ludność doprowadzić do rozpaczy.

— Poeta norwegski Henrik Ibsen, którego stan zdrowia budził obawy, wyszedł z niebezpieczeństwa.

— Pod Orearville, Mo., farmer Elias Johnson zastrzelił żonę, sądząc że mierzy do złodzieja, kradnącego mu owies.

—W szybie South Wilmington pod Joliet, Ill., wystrzeliła w górę winda z koszem, napełnionym górnikami, Ludzie wylecieli w powietrze. Jeden Włoch poniósł śmierć, a 7 innych górników pokaleczyło się.

— Jedenastu rybaków angielskich zatonęło wczoraj, usiłując przyjść z pomocą okrętowi norwegskiemu "Anglia".

— Silne trzęsienie ziemi dało się wczoraj uczuć w mieście Lima w Peru.

—Ministeryum austryackie jest zachwiane. Komisya budżetowa odrzuciła większością 13 głosów wniosek rządu o zaciągnięcie nowej pożyczki w sumie 65 milionów koron, z czego znaczna część miała być użytą na wsparcia dla okolic nieurodzajem i głodem dotkniętych. Celem tej odmowy jest zmuszenie szefa gabinetu dra Koerbera, ażeby się podał do dymisyi.

— W Louisville, Ky., aresztowano zbiegłego z Chicago przed 4 tygodniami adwokata Johna R. Mc Fee, oskarżonego o oszukanie banków chicagoskich od $15,000 do $20,000 za pomocą fałszowania hipotek i aktów sprzedaży.

— Flota admirała Togo miała otrzymać 400 nowych armat i 3500 ton amunicyi.

— 30 czerwca odbędzie się pod Kilonią międzynarodowy konkurs łodzi motorowych.

— Deputacya Niemców do Menelika zamierza wyprzeć z Abisynii Francuzów i zapewnić dla handlu niemieckiego nowe pole zbytu.

— Utrata okrętów w Porcie Artura zrobiła w Petersburgu przygnębiające wrażenie.

— Generał lejtnanci Sacharow i Bilderlingy otrzymali od cara honorowe szpady, ozdobione brylantami, w dowód uznania ich waleczności". Gdzie ją dotychczas okazali? Podczas ucieczki?

— Londyn— Wskutek sygnałów norwegskiego parowca, Anglia, o grożącem mu niebezpieczeństwie, na ratunek pospieszyło w łodziach dwunastu rybaków, lecz wskutek silnych bałwanów morskich, fale wywróciły łodzie i jedenastu rybaków zginęło. Załoga parowca Anglia ocalała. Wypadek miał miejce w drodze z Hamburga do Sunderland.

— Szomer Montana zatonął niedaleko portu Norfolk w Virginii. Sześciu ludzi uratowano po dwunastu godzinach. Dwóch zamarzło na masztach zatopionego okrętu.

Malarz polski Jan Styka, którego obrazy spaliły się w zeszłym tygodniu w St. Louis, poniósł ogromną szkodę. Nadszedł list od malarza, donoszący, że obrazy te nie były ubezpieczone, więc nie dostanie ani centa. Strata jego wynosi około 30,000 dolarów.

Opłatki.

Rodacy obstalowujący książki, a życzący sobie mieć na gwiazdkę opłatki, niechaj dołączą 10c. Samych opłatków bez książek nie wysyłamy, bo się pocztą w przesyłce niszczą. W. Dyniewicz.

CENY TARGOWE

CHICAGO, 14 grudnia, 1904.

MĄKA: beczka	
Zimowa patents	5.10—5.20
Najlepsza wiosenna	6.50
Żytnia zimowa	3.85—4.25
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	96—1.09½
No. 3 czerwona	1.10—1.11
No. 2 czerwona	1.16
No. 4 twarda	1.00
No. 3 twarda	1.05
No. 2 twarda	1.18½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	1.08
No. 2	1.13
No. 4	85—1.06
ŻYTO (buszel)	
No. 2	78½
No. 3	74½
No. 4	76½
KUKURYDZA (buszel)	
No. 4	40½—42¼
No. 3	42¼—42½
No. 2 żółta	47½
No. 2	47
No. 2 biała	52
No. 3 biała	42½—43¼
No. 3 żółta	41—43
OWIES (buszel)	
No. 2	29½
No. 2 biały	30½
No. 3	29¼ 29½
No. 3 biały	30¾—31
No. 4	29½
No. 4 biały	29—30¼
Standard	28¾ 29
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	9.00—9.50
Pszeniczna	7.00 8.00
Owsiana	7.00—8.00
Ryżowa	7.50
BYDŁO	
Woły tuczne	6.00—7.60
Zwykłe	3.60 5.80
Cielęta	3.50 4.50
Świnie tuczne	4.40—4.60
Prosięta	4.50 4.70
Owce	4.60 5.50
Jagnięta	3.00—7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	66
Szwajcarski	—12
Limburski	11½
Masło śmietankowe	26
Firsts	20—22½
Seconds	16—18
Dairies	22
Jaja, (tuzin)	30
SIANO (1000 funtów)	
Niesortowana tymotka	8.50—11.00
No. 1	7.00—9.50
JARZYNY	
Cebula worek	80—1.00
Ogórki tuzin	50—1.15
Groch zielony, buszel	1.58—1.60
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	10—15
Indyki	13—14
Kurczęta (żywe)	9
Kaczki	9½—10
Gęsi za tuzin	6.00—9.00
KARTOFLE	25—36
Słodkie	1.00—2.15
Kapusta tona	4.50—7.00
OWOCE	
Jabłka (buszel)	75—1.75
Cytryny (pudło)	2.58—3.25
Banany (pęk)	55—1.75

Listy Polskie na Poczcie.

758	Adamkiewicz J	1069	Michałowski R
754	Adasiewicz S	1080	Modrzejewski J
778	Berkewicz A	1081	Mostefiski P
783	Bielański J	1083	Mrozowski J
7?4	Borowicz A	1084	Mucho J
795	Borowski H	1087	Nafima I K
797	Borysiewicz J	1092	Niedoborski W
798	Bratek J	1096	Nowogórski S
807	Bujarek K	1102	Olstyński A
8?6	Capkowski I	1104	Ostrowski J
818	Chowicki W	1105	Ostrowska A
8?9	Chudy A	1108	Partacz J
82?	Chwiałkowski J	1111	Pawlikowski S
822	Cieśla J	1113	Pajowski J
839	Sobiel A	1114	Pekerski F
840	Dobek K	11?2	Pieżyński J
845	Drobek J	1128	Pobzyński K
846	Drogowski W	1120	Połubiński J
891	Gilewicz A	1135	Pozanowski E
915	Horowicki J	1136	Przygoda A
926	Jawornik O	1137	Przedyl W
927	Jelemiński P	1138	Przybycki J
928	Jeroszek F	1139	Przybyło F
938	Karpieski A	1143	Pputa F
939	Karwoski P	1147	Rodaszewski A
941	Kasper F	1152	Rarabowski A
951	Kobecha	1155	Regus J
955	Kimek F	1167	Rogowski B
958	Kłos W	1168	Rolińki N
968	Kochanowicz A	1173	Rutecki M
971	Kompanowski J	1174	Rutkowski S
977	Kozen M	1177	Rydzik B
984	Kowalkowski F	1204	Silski A
985	Kożuch F	1210	Słomski J
986	Kozikowski H	1215	Socha J
987	Kozłowski A	1216	Sofonowski F
988	Kszykowski A	1221	Słowiński M
989	Kozłowska A	1234	Supernowicz M
991	Krasiński J	1238	Szewczyk L
995	Krechareka	1239	Szczęsna K
1004	Kukla C	1248	Telukiewicz P
1008	Kulikowski W	1260	Wójcik A
1010	Kurowski F.	1286	Wiekowicz J
1016	Kwaśna K	1289	Witkowski A
1017	Kwaśniowski J	1294	Wojtusia A
1019	Łabonowski A	1297	Wołczyńska M
1036	Liska J	1299	Wołoszewski K
1037	Lisicki W	1300	Wołoszyńska A
1041	Makowiak H	1303	Zacki F
1047	Magda J	1307	Zabucki J
1049	Machałkowski F	1311	Zakrzewska A
1050	Mahowski T	1314	Zaprzeńska R
1051	Majka J	1416	Zawadzki J
1058	Maliowski F	1422	Zimkiewicz J
1066	Miezulski J	1320	Żupiński M
1067	Michalański B	1331	Żykowski W